

CENA EGZEMPLARZA 5
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. —
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12.

Poniedziałek, dnia 26 stycznia 1948 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-133, PKO IKP Nr VI-140
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz, konto Nr 8086.

Nr 25

Związek Radziecki nie zmieni swego stanowiska

NOWY JORK (obsł. wł.). Związek Radziecki powiadomił ONZ, że nie wpuści komisji koreańskiej ONZ na teren radzieckiej strefy w Korei. Odnosną notę wręczył Radzie Bezpieczeństwa delegat radziecki do ONZ — Gromyko.

Nowy herb Bułgarii

SOFIA (PAP) Prezydium Zgromadzenia Narodowego zatwierdziło projekt nowego herbu Republiki Bułgarskiej. Nowy herb ma w środku lwa, otoczonego kłosami zboża. Pod lwem znajduje się historyczna data 9 września 1944 r., gdy Bułgaria wypowiedziała wojnę Niemcom hitlerowskim. Na górze widnieje 5-ramienna gwiazda.

Dymitrow o współpracy gosp. z Zachodem

SOFIA (PAP) Premier Dymitrow w złożonym ostatnio oświadczeniu stwierdził, iż Bułgaria gotowa jest nawiązać stosunki gospodarcze z Wielką Brytanią, Francją, Stanami Zjednoczonymi oraz z innymi państwami zachodnio-europejskimi, lecz tylko na warunkach równorzędności. Bułgaria nie może dopuścić by kartele i koncerny w tych krajach narzucały jej swą wolę.

Nowy skandal na WYBRZEŻU Osoby na poważnych stanowiskach WMIESZANE w aferę przemytniczą

Narkotyki i medykamenty z zagranicy ZATRZYMANIE AFERZYSTKI przed odlotem z GDAŃSKA

GDĄSK (w). Okręgowy Urząd Ochrony Skarbowej w Gdańsku od dłuższego czasu zauważył przenikanie przez porty polskie narkotyków, specyfików i medykamentów zagranicznych. Jednocześnie ustalono ponad wszelką wątpliwość, że przy przemyśle współdziałają załogi niektórych statków polskich i zagranicznych. Przedsięwzięto więc odpowiednie środki zaradcze. Obserwacja pewnych środowisk dała dobre rezultaty. W jednym z domów na Wybrzeżu przeprowadzono rewizję, znajdując około 10 kg kofeiny i większą ilość innych środków farmaceutycznych. Właścicielem tego przemytu był człowiek, piastujący poważne stanowisko, które wykorzystywał przy uprawianiu lukratywnego procederu.

W toku dalszych badań stwierdzono również, że przemytowane narkotyki odsyłane są w głąb kraju i dlatego pewnego dnia zarządzone na lotnisku rewizję osób, odlatających z Gdańska. Dnia tego w sposób owacyjny była legnana na lotnisku p. J. przez grono oficerów marynarki handlowej. Oficerowie ci byli znani z tego, że utrzymują z p. J. stałe i serdeczne stosunki. Inspektorzy Ochrony Skarbowej nie dali się powstrzymać w przeprowadzeniu rewizji bagażu tak manifestacyjnie legnanej pasażerki i znaleźli u niej 5 kg kofeiny.

W aferze tej spodziewane są dalsze rewelacje, gdyż wyniki rozszerzającego się śledztwa dowodzą, że afery jest zakrojona na bardzo szer-

oką skalę i wmieszani są w nią ludzie na ważnych stanowiskach, którzy nie wahał się narazić na szwank powagi i godności państwowego urzędu, byleby najwięcej złota napędzić do własnych kieszeni. Ze względu na dobro śledztwa, nazwiska aferzystów nie mogą być chwilowo ujawnione.

Premier Dolnej Saksonii PRZESTĘPCĄ wojennym

BERLIN (obsł. wł.). Polska Misja Wojskowa w Berlinie zażądała imieniem rządu polskiego wydania premiera Dolnej Saksonii dr Kopfa, który w czasie okupacji jako powiernik mienia polskiego i żydowskiego w Polsce dopuścił się nie tylko wielkich nadużyć, ale bił i maltretował pracowników polskich, a niejednokrotnie oddawał ich w ręce policji względnie powodował deportacje do obozów koncentracyjnych. Działalność ta klasyfikuje Kopfa jako zbrodniarza wojennego. Ponieważ Wilhelm Kopf należy do najbardziej zaufanych ludzi Schumachera, więc wiadomość o jego przeszłości wywołała w Niemczech wielkie poruszenie.

Zakończenie kongresu włoskiej partii socjalist.

Blok wyborczy komunistów i socjalistów

RZYM (obsł. wł.). Włoski kongres socjalistyczny głosował wczoraj za wystawieniem wspólnej listy wyborczej z partią komunistyczną w wyborach powszechnych, rozpisanych na miesiąc kwiecień br. Za wnios-

kiem opowiedziało się ponad 76% uczestników kongresu. Inny wniosek zaś, dotyczący poparcia planu Marshalla, otrzymał tylko 4.337 głosów na ogólną liczbę ponad 700.000.

Bohaterska śmierć narciarza czeskiego Ratując 2 Polaków życie, sam zesunął się w przepaść

SZKLARSKA PORĘBA. (zg). Onegdaj zdarzył się na grani Karkonoszy tragiczny wypadek. W pobliżu przepaści pod Śnieżnymi Jamami przejeżdżał polski narciarz wraz z nieletnim synem. Ponieważ zbliżył się on do zlodowaciałego zbocza koło Śnieżnych Jam, przejeżdżający w pobliżu czeski narciarz Novak, obznajomiony z terenem, począł krzyknąć, pragnąc zawrócić Polaka z niebezpiecznej drogi. Polak nie zareagował jednak na wołanie Czecha, nie rozumiejąc, o co mu chodzi. Wówczas narciarz czeski przecięł mu drogę, nie mógł jednak zahamować i wpadł na zlodowaciałe zbocze, po którym zesunął się i runął w 10-metrową przepaść, ponosząc na głazach śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast narciarskie pogotowie ratunkowe oraz kierownik pobliskiego

schroniska, który przewiózł zwłoki Czecha do Szklarskiej Poręby. Cała Szklarska Poręba poruszona jest głęboko poświęceniem się i tragiczną śmiercią Czecha. Władze WOP oraz burmistrz Szklarskiej Poręby zawiadomili natychmiast o wypadku władze sądowe i czeską straż graniczną, składając wyrazy szczerzego ubolewania i kondolencji.

700 milionów dolarów pożyczki dla Japonii

WASZYNGTON (PAP) Stany Zjednoczone wyraziły gotowość udzielenia Japonii pożyczki w wysokości 700 milionów dolarów. Wiadomość tę zakomunikował japoński minister finansów, który dał, że Japonia spodziewa się ponadto znacznych inwestycji amerykańskiego kapitału prywatnego

Inwalida wojenny

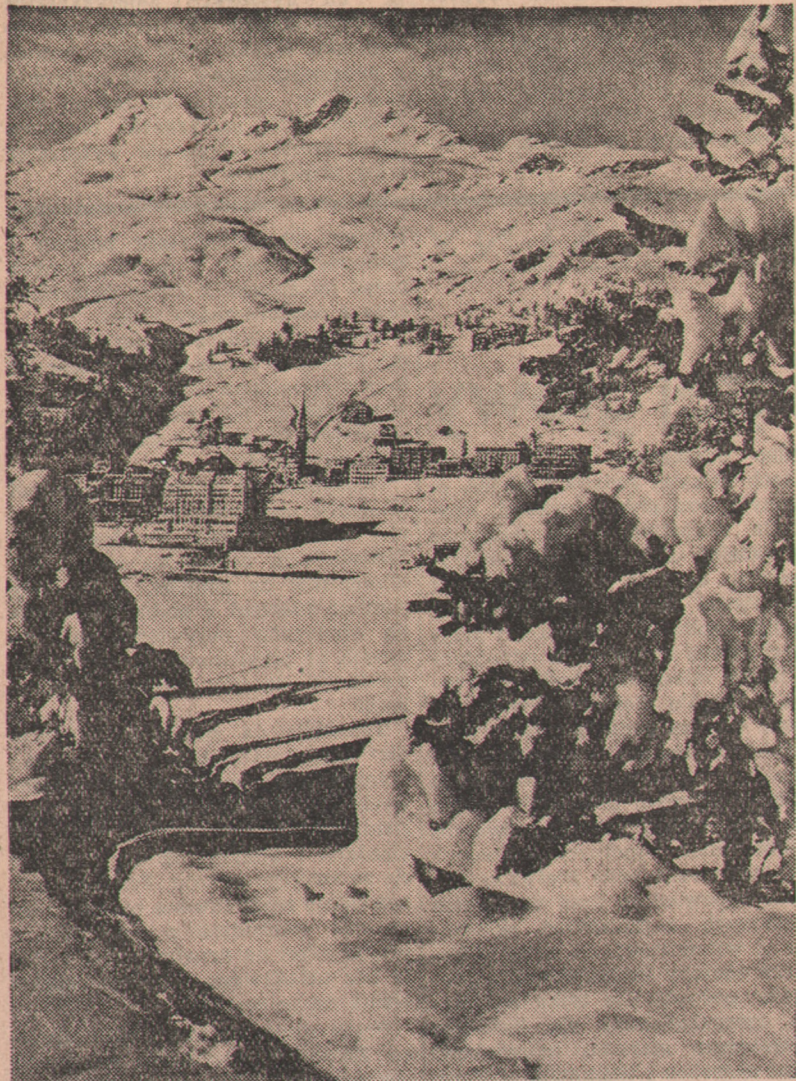
Każdy naród wysoko ceni bohaterstwo. Każdy naród szczególnie ceni i troskliwie otacza żołnierza, który dla chwały swojej ojczyzny przelewał krew i odniósł rany, który w obronie niepodległości swego państwa poniósł uszczerbek na zdrowiu i stał się inwalidą wojennym.

I nasza wdzięczność dla polskiego żołnierza, zwłaszcza dla inwalidy wojennego, jest wielka, tym większa, że ofiara jego krwi nie poszła na marne, a stworzyła podwaliny pod nowe, odrodzone państwo, którego ideałem jest sprawiedliwość społeczna, jest szczęście i dobrobyt wszystkich warstw, zwłaszcza warstwy pracującej, warstwy odbudowującej kraj z ruin i zniszczeń wojennych.

Mało jednak wyrazić wdzięczność tym, którzy przegrali z Polakiem okupanta hitlerowskiego. Stanowczo za mało byłoby poprzestać na wyrażeniu uznania bohaterom wojny wyzwolenczej, na złożeniu hołdu najlepszym, najzasłużeńszym Synom Ojczyzny. Inwalida wojenny musi mieć zapewniony był i zagwarantowane spokojne jutro. Nie może go nękać niepewność losu i męcząca troska o rodzinę, o żonę i dzieci. Jest obowiązkiem naszym, zadaniem społeczeństwa, otoczyć szczególną opieką zwłaszcza inwalidów wojennych niezdolnych do pracy. Nie wolno nam spychać całej troski o inwalidę wojennego wyłącznie na państwo. Rząd naprawdę czyni co w jego siłach, by ulżyć niedoli najbardziej poszkodowanych. Wypłaca inwalidom m. in. renty, zbyt niskie niestety, by wystarczyły na utrzymanie. Tysiączne potrzeby kraju, ogólne zubożenie na skutek długotrwałej, wyniszczającej okupacji, olbrzymia armia poszkodowanych przez wojnę, nieprzeliczone szeregi wdów i sierot wojennych — wszystko to razem sprawia, że najlepsze chęci czynników rządowych nie mogą pokryć nawet części potrzeb ludzi zasługujących na pomoc i poparcie.

Dlatego tym odcinkiem zająć mu się — i to zająć gorliwie — całe społeczeństwo. „Tydzień Inwalidy Wojennego”, organizowany w dniach od 25 do 31 stycznia br., będzie najlepszą okazją wyrażenia wdomej i realnej wdzięczności dla tych, którym zawdzięczamy, że znowu mowa polska rozbrzmiewa w całym kraju, a modlitwa polska i pieśń w języku ojczystym w naszych świątyniach. W „Tygodniu Inwalidy Wojennego” urządzone będą liczne obchody, uroczystości, akademie. Weźmy w nich tłumny udział i nie żałujmy grosza na akcję pomocy dla inwalidy wojennego, na organizację kursów, sanatoriów, domów wypoczynkowych i warsztatów pracy, dla inwalidów wojennych. Wczujmy się w ich położenie, dopomóżmy im, aby zapomnieli o swoich ranach i cierpieniach, aby znowu radowali się ich oblicza, aby odzyskali utracone poczucie własnej wartości i znowu stali się pełnowartościowymi członkami wielkiej warstwy pracującej z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa. Zw. Inwalidów Wojennych RP największy nacisk kładzie właśnie na zatrudnienie inwalidów wojennych pracą pożyteczną. Przeszła swoich członków intensywnie, organizuje dla nich specjalne warsztaty pracy

ARENA narodów świata



Wspaniałe tereny narciarskie Alp szwajcarskich nie mają sobie na całym świecie równych. Tu na trasach narciarskich stoczą walkę o pierwsze miejsce uczestnicy Olimpiady. Już za tydzień hejnał olimpijski zwróci na St. Moritz oczy całego świata.

Opieka nad inwalidami jest spłata
zaległych długów społeczeństwa
i wkładem na wielki kapitał solidarności przyszłych wyścigów
NARODU

ZŁÓŻ OFIARĘ NA INWALIDY WOJENNEGO

I w ten sposób włącza ich w wielki proces twórczej pracy dla państwa. Wymaga to oczywiście o brzytnych środków, wielkich sum pieniężnych, które Zw. Inwalidów Wojennych RP uzyskuje z różnych źródeł. Za mało to wszystko niestety na tak szeroko zakrojoną akcję. Dlatego gorący apel do społeczeństwa o pomoc w realizacji wielkich i szczytnych celów organizacji, skupiającej w swoich szeregach licznych bojowników o wolność i niepodległość — ludzi którym niestety nie było dane wrócić z wojny w pełnym zdrowiu i stanąć przy warsztacie pracy narówni z zdrowymi i silnymi.

Nie wolno nam grzeszyć obojętnością w sprawie, która jest sprawą całego narodu — wszystkich jego warstw bez względu na pochodzenie i przekonania polityczne.

Co dzień niesie?

Przymus należności do cechów

Jak sygnalizuje prasa warszawska, w najbliższym czasie ogłoszony zostanie dekret o przymusowym należeniu rzemieślników, prowadzących swe warsztaty samodzielnie, do cechów właściwych branż.

Słusznie zauważa „Rzeczpospolita”, iż fakt, że mimo braku ustawowego przymusu, cechy rzemieślnicze oraz związki cechów istnieją od dawna na terenie całego kraju, świadczy o tym, że nie przepis prawa, ale samo życie narzuciło rzemiosłu polskiemu praktyczną konieczność założenia i podtrzymania ich placówek zawodowych, jako społecznie i gospodarczo uzasadnionych.

Zorganizowane rzemiosło, ponoszące dotąd dobrowolnie i samorzutnie ofiary na rzecz dobra ogólnego przez utrzymywanie swych organizacji zawodowych, przyjmie zapowiedź ukazania się wspomnianego wyżej dekretu z radością. W ten sposób bowiem ciężar utrzymywania cechów, działających w imię dobra ogólnego, rozłożony zostanie na wszystkich, a więc i na tych, którzy korzystając z dobrodziejstw istnienia cechów, nic na nie dotąd nie dawali.

(ate)

Francja wykonała zlecenie USA
FRANCO ORGANIZUJE
dyplomatyczne polowania

PARYŻ (PAP) Dzienniki zamieściły wiadomość podaną przez agencję „United Press”, iż misja de Cheygné'a w Madrycie, który przeprowadził z rządem gen. Franco rozmowy w sprawie otwarcia granicy francusko-hispańskiej, uwięziona została całkowicie sukcesem. Agencja podkreśla jednak, iż Franco w dalszym ciągu nie zgadza się, aby rozmowy w sprawie otwarcia granicy łączono z całokształtem problemów, dotyczących normalizacji stosunków handlowych między obu krajami.

Reuter donosi z Madrytu, że gen. Franco zaprosił amerykańskiego

charge d'affaires Pawła Culbertsona na polowanie w południowej Hiszpanii. Minister spraw zagr. rządu fran-

Armia grecka czy... amerykańska
Dowództwo podporządkowane USA
Nowe „porozumienie” między Stanami Zjednoczonymi a rządem greckim

RZYM (PAP) Jak donoszą, między rządem ateńskim a amerykańską misją pomocy dla Grecji osiągnięte zostało nowe porozu-

kistowskiego Areajo będzie również obecny na polowaniu.

W madryckich kołach politycznych podkreśla się, iż pomiędzy ministrem hispańskim a amerykańskim charge d'affaires odbęda się rozmowy co do przyszłych stosunków amerykańsko-hispańskich oraz ewentualnej możliwości udziału Hiszpanii w tzw. planie Marshalla.

mienie, będące dalszym krokiem na drodze całkowitego podporządkowania Grecji Stanom Zjednoczonym.

Na mocy tego porozumienia rząd grecki, w zamian za zwiększenie dostaw broni amerykańskiej, zgodził się na podporządkowanie działalności ministerstwa spraw wojskowych oraz sztabu generalnego armii greckiej — szefowi amerykańskiej misji wojskowej gen. Livesay. Amerykańska misja wojskowa sprawować będzie m. in. kontrolę nad zaciąganiem rekruta w związku ze zwiększeniem stanu liczebnego armii batalionów „Gwardii Narodowej” oraz dostarczaniem sprzętu wojennemu. Wszelkie plany operacji wojennych przeciwko armii demokratycznej będą musiały być przedstawione Amerykanom i uzyskać ich aprobatę.

Niespodziewana wizyta
ambasadora brytyjskiego
u prezydenta TRUMANA
Co omawiano na audyencji?

WASZYNGTON (PAP) Nagła audyencja ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie Inverchepela u prezydenta Trumana wywołała wielkie wrażenie w tutejszych kołach politycznych. Prezydent brał udział w posiedzeniu gabinetu, kiedy został powiadomiony o prośbie ambasadora przeprowadzenia z nim pilnej konferencji. Przy rozmowie obecni byli również amerykański podsekretarz stanu Lovett oraz przedstawiciel Banku Brytyjskiego — Bolton, który

jest ekspertem do spraw finansowych.

W kołach politycznych podkreśla się, że przyczyną nieoczekiwanej rozmowy była nie tylko chęć wysondowania stanowiska rządu USA wobec czwartkowego przemówienia Bevina. Ambasador brytyjski miał się zwrócić do Trumana i Lovetta z prośbą o umożliwienie osiągnięcia kompromisu w prowadzonych obecnie rokowaniach w sprawie dewaluacji franka w Międzynarodowym Funduszu Monetarnym.

W Bawarii strajkowało
przeszło MILION ROBOTNIKÓW

MONACHIUM (PAP) Liczba strajkujących na terenie Bawarii przekroczyła milion osób. Reuter donosi z Monachium, że odbyło się tam posiedzenie z udziałem przedstawicieli rządu bawarskiego i przewodniczącego rady bawarskich związków zawodowych — Lorenza Nagena. Postanowiono, że rada związków zawodo-

wych oraz związek chłopów bawarskich opracują wspólnie program żywnościowy, który posłuży za podstawę do dalszej akcji rządowej. Rząd bawarski obiecał podjąć natychmiastowe kroki, celem zaradzenia krytycznej sytuacji żywnościowej. Przed posiedzeniem Nagen wygłosił przemówienie do 40 tysięcy strajkujących robotników, w którym wezwał rząd do natychmiastowej akcji ostrzegając, że na przyszłość robotnicy bawarscy nie zadowolą się jedynie 24-godzinny strajkiem protestacyjnym.

** W CZWARTEK zebrał się ma w Luksemburgu konferencja ministrów spraw zagr. 3 krajów Beneluxu, tj. Belgii, Holandii i Luksemburga, celem przedyskutowania projektu Bevina co do utworzenia unii zachodnio-europejskiej.

WŁOSI protestują

RZYM (PAP) Do portu Brindisi wpłynął kontrtorpedowiec amerykański, który rozpoczął w porcie demonstracyjne ćwiczenia wojenne. Na wiadomość o pojawieniu się okrętu z flagą USA, robotnicy porzucili natychmiast pracę na znak protestu.

„Manewry” anglosaskie
na Bliskim Wschodzie

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Bejrutu, że prasa libańska demaskuje brytyjsko-amerykańskie plany wojskowe na Bliskim Wschodzie. Dziennik „Ed Duha”, stwierdza, że Anglicy i Amerykanie mają zamiar zawrzeć szereg układów z państwami arabskimi w celu wybudowania licznych baz wojskowych i lotniczych na Bliskim Wschodzie. Anglicy i Amerykanie budują bazy w Grecji, Turcji, w Libii i na Cyprze. Dziennik podkreśla, że manewry floty amerykańskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego nie są przypadkiem, lecz pozostają w związku z brytyjsko-amerykańskimi planami strategicznymi na Bliskim Wschodzie.

EISENHOWER
nie chce kandydować
na prezydenta

WASZYNGTON (PAP). Szef amerykańskiego sztabu wojskowego gen. Dwight Eisenhower oświadczył, że nie będzie kandydował z ramienia partii republikańskiej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas wyborów które odbędą się w listopadzie br.

Dymisja rządu
indonezyjskiego

LONDYN (PAP) Rząd republiki indonezyjskiej z prezydentem Amirem Sjarifuddinem na czele złożył rezygnację na ręce prezydenta republiki — Soekarno. Prezydent powierzył wiceprezydentowi republiki dr Mahmedowi Atta misję utworzenia nowego rządu.

Szwajcaria
chce zachować
NEUTRALNOŚĆ

LONDYN (PAP) Reuter donosi z Berna, że w związku z propozycją Bevina stworzenia bloku państw zachodnich w politycznych kołach berneńskich podkreślono, że Szwajcaria jest zdecydowana pozostać neutralną. W kołach tych zwraca się uwagę, że Szwajcaria gotowa jest współpracować w ramach planu Marshalla.

Statek zatonał
w ciągu kilku sekund

LONDYN (PAP) Pomimo intensywnej akcji ratowniczej, nie natrafiono na żaden ślad 16-osobowej załogi, znajdującej się na pokładzie statku brytyjskiego „Oriana”, który eksplodował na Morzu Północnym i zatonał w ciągu kilku sekund. Brytyjskie hydroplany i łodzie motorowe, wyposażone w potężne reflektory, kontynuują poszukiwania na miejscu katastrofy. Jak się przypuszcza, statek, który holował poławiacz min, najechał na minę.

Franco w służbie
władców dolara

MOSKWA (PR) Dziennik radziecki „Trud” zamieścił artykuł poświęcony sytuacji w Hiszpanii, stwierdzając, że zarówno przemysł, jak i transport stoją do dyspozycji amerykańskich władców dolara. Społeczeństwo hiszpańskie jednak zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, stając coraz wyraźniej w opozycji do reżimu gen. Franco. Ruch partyzancki obejmuje coraz szersze kręgi, nie wyłączając rzesz inteligencji.

FELIETON KULTURALNY

Wanda Dobaczewska

Marzenia ściętej głowy

Ludzie od niepamiętnych wieków lubili marzyć o przyszłości, wyobrażać sobie na pociechę w doczesnych strapieniach codziennego życia jakiś nowy wspaniały świat, w którym to życie potoczy się równo i gładko, bez wielkich kataklizmów i drobnych zahaczy.

Jednym z takich marzycieli jeszcze w latach trzydziestych był angielski dziennikarz Ritchie Calder. Odnaczał się wybitnym optymizmem, połączonym z dużą niecierpliwością: dał swojemu udoskonalonemu światu zaledwie trzydzieści lat czasu do chwili jego narodzin. W ciągu trzydziestu lat najbliższych (oczywiście od ukazania się książki Calder'a) tzn. mniej więcej około roku 1960, warunki życia ludzkiego zmienić się miały bardzo wydatnie na korzyść Chemia, biologia, higiena i wszelkie nauki techniczne miały zgodnie podać sobie ręce, by uprzyjemnić człowiekowi pobyt na ziemi, ułatwić mu codzienne bytowanie, zdjąć z niego brzemień nadmiernej pracy, zabezpieczyć przed kleskami społecznymi i zapewnić rozrywkami kulturalnymi czas wolny od zajęć.

Więc mieszkania w olbrzymich blokach pełnych światła i słońca, otoczonych rozległymi parkami, mieszkania zaopatrzone we wszystkie wyobrażalne udogodnienia, zelektryfikowane, ogrzane i przewietrzone, umeblowane kolorowymi meblami z bakelitu zapewnią człowiekowi przyszłości spokój w pracy i w odpoczynku. Domy mieszkalne budowane będą z materiału nieprzemakliwego dla ha'asu. Okolice podbiegunowe i podrównikowe zostaną swobodnie zamieszkałe, bo klimat w domach, a nawet w pewnym promieniu dokoła nich normowany będzie dowolnie. W olbrzymich wspólnych kuchniach przygotowywane będą posiłki zawierające odpowiednią ilość wszystkich potrzebnych organizmowi składników z witaminami na czele. Chemiczne sposoby konserwowania produktów pozwolą nie tylko milionom amerykańskim, ale każdemu przeciętnemu szaremu człowiekowi zjadać czereśnie i truskawki w styczniu, szparagi we wrześniu, a pomidory w kwietniu, oraz postawić na swoim stole specjalności kulinarne z drugiego końca świata. Będzie się

bowiem przygotowywać zdrowe i smaczne potrawy z ryb z owionych przed miesiącem, z mięsa pochodzącego z zeszłorocznego uboju.

Choroby znikną z powierzchni ziemi, odejdą w niepowrotną przeszłość tacy niezwalczeni dotychczas wrogowie ludzkości jak rak i gruźlica, bowiem poradzą sobie z nimi odpowiednie szczepionki.

Udoskonalone rolnictwo umożliwi osiągnięcie nieprawdopodobnych zbiorów z paru metrów kwadratowych. Samochodem będzie się jechać 450 kilometrów na godzinę, a samoloty pomkna nieomal z szybkością światła. Medycyna oczywiście znajdzie sposób na przystosowanie organizmu ludzkiego do tak zawrotnej szybkości.

Telewizja da sposobność „bywania” we wszystkich teatrach świata, uczestniczenia w zawodach sportowych na dowolnym punkcie kuli ziemskiej, na wszystkich ważnych zjazdach i kongresach nie ruszając się z swojego pokoju. Telefonacja odpowiednio rozbudowana pozwoli rozmawiać swobodnie z krewnymi i przyjaciółmi na drugim końcu świata bez uciążliwego, długiego oczekiwania na połączenie.

Praca stanie się nieledwie rozrywką. Zmobilizowana armia robotnicza obsługiwać będzie maszyny, które staną się nowoczesnymi niewolnikami człowieka. Każdy powołany do pracy, po odbyciu okresu służby, gdzieś około 40 roku życia, przejdzie

Dnia 22 bm, o godz. 20,30 zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. moji najdroższy mąż, najukochańszy ojciec, teść, zięć, brat i kuzyn ś. p.

Józef Żurkowski

przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 10,30 z demu żałoby w Koźni ul. Dworcowa 7.

W wielkim smutku pograżona
żona, córka i rodzina

Koźni, Strzelno, Łabiszyn, Inowrocław, Nakło, Chełmża, Poznań
Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (2425)

W czwartek dnia 22. I. 48 zmarł po krótkich cierpieniach w 55 roku życia ś. p.

WŁADYSŁAW SZMAŃDA

Były członek Tow. Polskiej Młodzieży Kupieckiej w Berlinie
Radca Izby Przem. Handlowej w Gdyni

W Zmarłym straciłm kochanego kolegę, który przejąwszy ideały nas ego grona młodzieżowego na obczyźnie, pozostał im wierny przez całe życie, reprezentując chlubnie typ polskiego kupca — obywatela.

Cześć Jego pamięci, która w sercach naszych pozostanie na zawsze.

03136 **KOLEDZY**

Dnia 22 stycznia 1948 r. zmarł nieoczekiwanie w wieku lat 55 śp.

Władysław Szmańda

Radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni

Samorząd Gospodarczy tracił w zmarłym wybitnego znawcę i działacza życia gospodarczego, któremu jako radca Izby poświęcał się gorliwie i z oddaniem.

Prezydium i Dyrekcja
Izby Przemysłowo-Handlowej
w Gdyni

03242

Liga Lotnicza a L.O.P.P.

Wszyscy musimy przyczynić się do jak najszybszego zrealizowania nowych zadań

Bydgoszcz, w styczniu Na temat Ligi Lotniczej ukazało się w zeszytowej prasie krajowej dużo artykułów; dużo również powiedziano o tym stowarzyszeniu przez Polskie Radio, a jednak ciągle jeszcze nie wyczerpano zagadnienia należycie, ciągle bowiem jeszcze społeczeństwo nasze nie orientuje się zupełnie jasno w znaczeniu tej jedynej w Polsce organizacji lotniczej, zakrojonej na olbrzymią skalę.

W związku z częstym myleniem Ligi Lotniczej z przedwojenną LOPP — mam zamiar wykazać pewne zasadnicze różnice istniejące między tymi organizacjami.

Mylenie obu tych organizacji przez niewtajemniczone ogół społeczeństwa jest zupełnie zrozumiałe, gdyż jedno jest pole ich działania — LOTTIC-TWO, a tylko odcienie podejścia do tego zagadnienia wykazują różnicę.

Przed samą wojną LOPP, i k dzisiaj Liga Lotnicza, głosiła hasło demokratyzacji lotnictwa sportowego; jak dzisiaj tak i wówczas, ukazywały się hasła: „uczmy się latać” itp. Te same — zdawało by się — zainteresowania, które wykazuje dziś Liga Lotnicza, wykazywała przed wojną LOPP, budując lotniska i hangary, subwencjonując aerokluby, budując szkoły pilotażu motorowego i szybowiska, rozwijając modelarstwo lotnicze po szkołach i rozwijając sport spadochronowy. A jednak istnieć różnica, nie pozwalająca na jednakową klasyfikację obu stowarzyszeń — i to różnica poważna. LOPP bowiem, przez pierwszych dziesięć lat swego istnienia, miała jeden zasadniczy cel: za pieniądze zebrane ze składek społecznych dobrać Polskę w powietrzu, utworzyć przemysł lotniczy, uzbroid i przygotować obronę przeciwlotniczą i przeciwigazową.

Nie można przeczyć, że mimo błędów, działalność LOPP była w wielu wypadkach wybitnie pozytywną. Z drugiej jednak strony ujęcie lotnictwa sportowego wyłącznie przez pryzmat wojskowości, nadawało zagadnieniu temu charakter wybitnie militarny i raczej hamowało popularyzację sportu lotniczego, ograniczając ją wyłącznie do potrzeb lotnictwa wojskowego. Myśl o wykorzystaniu lotnictwa sportowego, w czasie ewentualnej wojny, dla celów obronności kraju była i jest słuszną, lecz została przez LOPP mylnie ujęta.

Inaczej trochę do zagadnienia tego podeszła Liga Lotnicza. Stowarzyszenie to, jako naczelny punkt swego programu, postawiło sobie prawdziwą demokratyzację lotnictwa sportowego w Polsce Ludowej; rzeczywiste udo-

stepnienie tego sportu najszerzym masom i to nie tylko teoretycznie, ale przede wszystkim praktycznie. Myliłby się ten, któryby sądził, że Liga Lotnicza zagadnienie ewentualnego wykorzystania popularyzacji lotnictwa — w wypadku wojny — dla celów lotnictwa wojskowego pominęła, lub co najmniej zlekceważyła. Wręcz odwrotnie! — Przez obecne ujęcie zagadnienia lotnictwa sportowego — moim zdaniem — bliżej jesteśmy realizacji potęgi Polski w powietrzu aniżeli wówczas, gdy statut LOPP roił się od obronności.

Dziś, jeżeli wszyscy rzeczywiście zrzeszymy się w Lidze Lotniczej, możemy stworzyć olbrzymi lotniczy majątek społeczny, przy pomocy którego lotnictwo sportowe stanie się dostępne dla całej naszej młodzieży. Z tej olbrzymiej masy lotników sportowych czerpać będzie — na wypadek wojny — lotnictwo wojskowe materiał dla swych kadr, materiał przygo-

towany, na którego przeszkolenie wojskowe zużyje się nie tylko drobny ulamek sumy potrzebnej na wyszkolenie od podstaw, ale także i ulamek czasu — tak wówczas cennego. Wszyscy więc, którzy popatrzą na Ligę Lotniczą z tego punktu widzenia zrozumieją, że zrzeszenie się wszystkich obywateli w tym stowarzyszeniu będzie nie tylko ułatwieniem dla naszej młodzieży w korzystaniu z tak pięknego sportu, ale również obowiązkiem wobec OJCZYZNY.

Udostępnienie wszystkim lotnictwa sportowego nie jest, ze względu na kosztowność tego sportu, zagadnieniem łatwym do rozwiązania. Wszyscy musimy zagadnienie to tak potraktować, jakby je potraktowała jedna olbrzymia rodzina, wynajdująca zdrowe przyjemności dla swych pokoleń. Rodziną tą ma być Liga Lotnicza. Ona ma być olbrzymią kasą lotnictwa sportowego, kasą opartą na drobnych składkach wszystkich oby-

wateli naszego kraju. Z drugiej jednak strony chodzi nam wszystkim o to, by cel ten jak najszybciej został osiągnięty. Rozbieżność tą usunąć możemy tylko w masie, gdyż wówczas dopiero miesięczne nasze składki w Lidze Lotniczej nabiorą wagi potrzebnej do pozytywnego rozwiązania zagadnienia demokratyzacji sportu lotniczego w Polsce. Im więcej nas się w Lidze zrzeszy, tym szybciej dopełniemy celu.

Jest jeszcze jedno niesłychanie doniosłe znaczenie Ligi w państwie. Otóż stowarzyszenie to, rozwijając sport lotniczy w Polsce, stanie się automatycznie najpoważniejszym od-

biorną dla naszego przemysłu lotniczego. Z rozwojem bowiem sportu lotniczego w kraju, sportu opartego na zamiłowaniu i entuzjazmie naszej młodzieży, łączy się równoczesny rozwój całego szeregu, niezmiernie dla państwa ważnych, zagadnień. Szybki rozwój Ligi Lotniczej, to przyspieszony rozwój naszego przemysłu lotniczego, instytutów doświadczalnych, to wyższy poziom naukowy na wydziałach lotniczych naszych politechnik, wzmocniony rozwój wynalazczości rodzimej na polu lotniczym, to wzrost armii fachowców lotniczych jednym słowem to nowa potężna, demokratyczna Polska lotnicza!

Kazimierz Walssmann.

Największa wytwórnia w Europie

Zakłady wyrobów ogniotrwałych w Żarowie na Dolnym Śląsku

ŻARÓW (D. Śl.) (ZAP) — Zakłady wyrobów ogniotrwałych, znajdujące się w Żarowie, są jedną z największych wytwórni tego rodzaju w Europie. Zakłady zostały założone już w roku 1856 i posiadają zarówno przestarzałe i najnowsze urządzenia techniczne.

Po objęciu tych ziem przez władze polskie, zakłady zostały uruchomione już w roku 1945 kosztem 8 mil. zł. i rozpoczęły one normalną produkcję, której wartość miesięczna wynosi obecnie przeciętnie do 20 mil. zł.

Wytwarza się tutaj elementy o-

gniotrwałe dla pieców hutniczych, całe piece hutnicze, nagrzewacze Cowpera, a także bloki do pieców hut szklanych, które produkuje się metodą nieznaną w Polsce przed wojną i wreszcie zaprawę do wiązania elementów ogniotrwałych.

W bieżącym roku przy bardzo wysokich kredytach projektuje się przeprowadzenie całkowitej modernizacji zakładów co pozwoli na zwiększenie możliwości produkcyjnych o 100%.

Obecnie pracuje tutaj 800 robotników składających się wyłącznie z samych Polaków.

Na widowni międzynarodowej

Spór o króla...



Król belgijski Leopold III, spadkobierca chlubnych tradycji swojego ojca, tak je w czasie ostatniej wojny przez swoją postawę wobec Hitlera skompromitował, że nie było mowy o jego powrocie na tron, mimo, że byli tacy, którzy mu to chcieli ułatwić... Swoimi pretensjami do tronu tak jednak sytuację wewnętrzną - polityczną Belgii skomplikował, że zagadnienie dynastyczne stało się problemem zasadniczym, bez rozwiązania którego nie może być mowy o uporządkowaniu stosunków wewnętrznych tego małego naogół państwa. Pomogły zresztą wybitnie tej jego i jego popleczyków robocie wpływy zewnętrzne ze strony Anglosasów, którzy w utrzymaniu monarchii w Belgii widzą dla siebie wyraźne korzyści...

Tak więc wszystko przemawia za tym, że Belgia pozostanie nadal monarchią, chociaż Leopold III królem nie będzie. Jego następcą ma być syn księcia Baudin, książę Baudoin, latorośl pono jeszcze młoda i niepełnoletnia. Sprawę omawia się poza granicami kraju, trochę potajemnie, ale pono skutecznie. Według ostatnich wiadomości szwajcarskich do miejscowości położonej koło Genewy, gdzie przebywa obecnie Leopold III, zjechała w tych dniach w przebraniu i pod zmienionym nazwiskiem premier belgijski Spaak, który w godzinnej rozmowie z Leopoldem III omówił sprawę restytucji monarchii belgijskiej ostatecznie i definitywnie. Zapadła uzgodniona decyzja, że Leopold III zrzeknie się tronu na rzecz wyżej wspomnianego księcia Baudoin, który wróci do kraju już w dniach najbliższych i do czasu uzyskania pełnoletności rządzić będzie przy pomocy rady regencyjnej. Jak się sprawa rozwine, zobaczymy w dniach najbliższych. Tak czy inaczej wszystko przemawia za tym, że problem dynastyczny w Belgii zostanie ostatecznie rozwiązany. H. T.

tym, że Belgia pozostanie nadal monarchią, chociaż Leopold III królem nie będzie.

Jego następcą ma być syn księcia Baudin, książę Baudoin, latorośl pono jeszcze młoda i niepełnoletnia.

Sprawę omawia się poza granicami kraju, trochę potajemnie, ale pono skutecznie. Według ostatnich wiadomości szwajcarskich do miejscowości położonej koło Genewy, gdzie przebywa obecnie Leopold III, zjechała w tych dniach w przebraniu i pod zmienionym nazwiskiem premier belgijski Spaak, który w godzinnej rozmowie z Leopoldem III omówił sprawę restytucji monarchii belgijskiej ostatecznie i definitywnie. Zapadła uzgodniona decyzja, że Leopold III zrzeknie się tronu na rzecz wyżej wspomnianego księcia Baudoin, który wróci do kraju już w dniach najbliższych i do czasu uzyskania pełnoletności rządzić będzie przy pomocy rady regencyjnej. Jak się sprawa rozwine, zobaczymy w dniach najbliższych. Tak czy inaczej wszystko przemawia za tym, że problem dynastyczny w Belgii zostanie ostatecznie rozwiązany. H. T.

Tak więc wszystko przemawia za

Zarzuty

Tramwajem, panowie, tramwajem...

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że podstawą gospodarstwa narodowego jest m. in. oszczędność. Oszczędność stanowi źródło dobrobytu. Marnotrawstwo jest szkodliwym i musi być bezwzględnie tępione.

Z tych założeń wychodząc, władze centralne zaleciły podległym sobie urzędów daleko idące oszczędności w używaniu samochodów. Wydano nawet w tej sprawie wyraźne zarządzenia, które, być może, dla takiego czy innego dygnitarza, dysponującego samochodem państwowym czy samorządowym, nie są przyjemne, ale ze względu na interes państwowy konieczne.

Tymczasem, co się dzieje? Oto co na ten temat pisze jedna z gazet warszawskich:

„Kilka dni temu „Film Polski” urządził pokaz francuskiego filmu pt. „Symfonia Pastoralna”

„Film był piękny. Wzruszeni widzowie tłumnie opuszczali salę i tłumnie udawali się do oczekujących samochodów.

Wszystkie — śniące, nowoczesne,

wspaniałe, wszystkie do tzw. służbowego użytku.

„Przywiezły one swych panów na pokaz filmu o godz. 7 wieczór „służbowo”, a po dwóch godzinach odwoziły swych panów również „służbowo”.

„A nam, zwykłym ludziom, ciągle się zdaje, że trzeba oszczędzać, szanować publiczne dobro, nie nadużywać służbowych samochodów i nie nadużywać własnego stanowiska.

„Tramwajem, panowie, tramwajem na pokazy filmów, a nie służbowym samochodem.”

Bodaj jeszcze gorzej wygląda ta sprawa na prowincji, gdzie nie potrzeba się znowu tak bardzo liczyć... Szczegóły są zbyteczne. Warto jedynie zauważyć, że gdy jednemu z takich prowincjonalnych dygnitarzy zaproponowano zredukowanie liczby samochodów osobowych w podległej mu instytucji, bardzo się z tego powodu zżymał...

Rozumiemy, ale bardziej sobie cenimy dobro państwa.

Słusznie! Tramwajem, panowie, tramwajem...

Jan Czarek

Poezja czechosłowacka

W ziemi czeskiej

Gdzie żeś się narodził, synu?

W ziemi czeskiej ma matko, siwa gołębica owiewała pierwszy mój sen, żeby kamieniem dogodzić śpiewały brzozy ze stajni zadzwonił srebrny łańcuch —

Gdzie żyjesz, mój synu?

W ziemi czeskiej, moja matko, mietlice polne całują moje nagie tydki, słuzy płaczą u kolan moich, w najpiękniejszej ziemi świata żyję, moja matko.

Gdzie umrzesz, gdzie umrzesz, mój synu?

W ziemi czeskiej, moja matko, pod głowę położę sobie nabożne książkę macierzanki, anieli przykryją wieczny mój sen, w ziemi czeskiej umrę, moja matko.

Kiedy umrzesz, kiedy umrzesz, mój synu?

Nie wcześniej, nie wcześniej, moja matko, aż oddam pierścieni i kołowrót, dziedzictwo swoje, rzecz świętą, którą z ust twoich ssałowałam, dopiero potem, dopiero potem, wrócę do ciebie, moja matko.

Jan Czarek jest wybitnym poetą czeskiego ruralizmu.

na dostatnią emeryturę. Wówczas zwolniony obywatel rozporządzi dowolnie swoim czasem. „Wolny czas otworzy dla większości drogę do rozwoju indywidualności. W standaryzowanym świecie maszyny osobowości stanowią źródło nowego bogactwa, środkami wytwarzania dla danego osobnika i tylko dla niego nowych wyłącznych i osobistych wartości” — powiada dosownie Calder.

Rozpędzony Anglik w różowych okularach marzy dalej o jakimś Senacie Uczonych, o Naukowej Lidze Narodów, któraby się opiekowała nowymi wynalazkami i czuwała, by nie zostały obrócone na szkodę ludzkości.

Bardzo to wszystko wygląda po prostu i może w pewnej części dać się zrealizować, jeżeli nie za trzydzieści lat, to niechby chociaż za pięćdziesiąt, lub zgoła sto. Ale na przeszkodzie stanęła druga wojna światowa.

Dziś, z perspektywy ubiegłych lat wojennych, słuchamy opowiadań optymisty Calder'a jak ładnej bajeczki dla dzieci. Zwłaszcza my tu, w Polsce, zniszczonej, zdruzgotanej Polsce, gdzie prymityw życiowy zapanował niepodzielnie, gdzie tryb życia codziennego olbrzymiej ilości obywateli wciąż jeszcze uraga bezzcelnie na elementarniejszym wymaganiom cywilizowanego człowieka.

Marzenia utopistów diametralnie rozchodzą się z rzeczywistością. A

mogłoby się nie rozchodzić. Trzeba by na to drobnej rzeczy: aby ludzkość raz wreszcie poszła po rozum do gowy i zamiast wyrzynać się bohatercko w celu podboju świata, zaczęła rzetelnie pracować nad swoim udoskonaleniem i trzebaby także, by zaczęła cenić i poważać pracę naukową, źródło dobroczynnych wynalazków. Jeżeli jasna, szczęśliwa przyszłość ma się narodzić, jak twierdzi Calder, w retortach uczonych — słusze by'oby ułatwić im żmudną pracę. Może zresztą tak się już dzieje gdzieś na szerokim świecie?

Uczni to naród niezmordowany. Wbrew kataklizmom dziejowym, wbrew wojnom i rewolucjom robią swoje. Ślęcza wytrwale nad doświadczeniami, z których jedno na kilkadziesiąt zaledwie się udaje, ale to jedno uwiecznia powodzeniem długie lata muzu'u. Wówczas ludzkość otrzymuje ze szczerzej ręki Nauki nowy dar. Na razie nie wie zazwyczaj do czego dar ten ma służyć i przyjmuje go obojętnie, ale okazuje się wkrótce, że już się bez tego nowego dobrodziejstwa obejść trudno.

Cóżbyśmy dziś powiedzieli, gdyby nam ktoś powiedział, że radio tylko się światu przysłużyło, żeśmy w jakiś niepojęty sposób utracili telefony, światło elektryczne, że na nowo musimy podróżować dyliżansami i że nikt nie potrafi wyleczyć porażenia nawet zwykłego zapalenia p'uc? Usiedlibyśmy każdy przy swoim o-

gniu kominkowym, każdy przy swojej łojowej świeczce i płakalibyśmy gorzko za utraconym rajem. A przecież żaden z wielkich wynalazków nie przyszedł łatwo i wszystkie kolejno, w okresie prób i badań, by' tym samym, co dziś widzą przyszłości Calder'a marzeniem ściętej głowy.

Gdyby pokój definitywnie zapanował nad światem — za lat niewiele mielibyśmy zapewne to wszystko, co obiecywał Calder przed wojną w swojej książce zatytułowanej: „Narodziny Przyszłości w retortach uczonych”. A obiecywał nie z własnej fantazji, tylko na podstawie wywiadów, które przeprowadził z całym zastępem fizyków, chemików, biologów, inżynierów i lekarzy. Wyrzwał ku niemu z ich pracowni wspaniały przyszłość mądrzej, zdrowszej, zamężniejszej ludzkości. Ale ludzkość postarała się co prędzej zaprzeczyć słonecznym obietnicom, porwijącym prorocstwom.

Starajmy się uwierzyć, że zaprzeczenie nie jest ostateczne. Że jednak ta ludzkość nieszczęśliwa zatrzyma się kiedyś w swoim wstępnym pochodzie ku mrokom barbarzyństwa, na z'ej drodze, po której ciągnie ją jakiś fatalizm, czy spryskane przeciw niej ciemne moce. Zatrzyma się na pochyłości, wciągając g'ęboki dech, otrząsnie się ze zmyru i ruszy na przód. I zajdzie daleko, aż w tę szczęśliwą rzeczywistość, która dotąd wciąż jeszcze jest marzeniem ściętej głowy

PEKIN — „stolica północna”

Miasto, od którego wieje przemożny urok odległych wieków wspaniałego rozkwitu

(k). Jak donoszą ostatnie depesze, kilkanaście kilometrów od Pekinu stoją już wojska powstańcze, idące marszem na jedno z najstarszych miast swego kraju.

Nie wiadomo jaki będzie los Pekinu, czy dotychczasowi rządcy oddadzą miasto bez wysiłku, pragnąc uratować od zagłady i pożogi wojennej bezcenne wprost pamiątki historyczne, czy też zaślepieni pozostawią po sobie jedynie zgłiszczą tego najstarszego chyba miasta na wschodzie.

Na świecie istniało dużo zagadkowych, antycznych miast o ciekawej architekturze, po których ślad jednak nie pozostał. Jednakże żadnego z tych miast nie można porównać z najbardziej zagadkowym i symbolicznym miastem — jakim jest Pekin. Ani góry, ni rzeka czy brzegi morza, ani warunki wegetacji nie były przyczyną powstania miasta. Nie wyrosło ono z wiejskiego osiedla jak np. Szanghaj. Pekin jest przede wszystkim dziełem astronomów — jest symbolem kosmicznej harmonii i przetrzeni, jest z niebem i ziemią związany — stanowiąc jak gdyby ich część składową.

Fundamenty, na których zbudowano miasto, fluid który od niego promieniuje, życie które w nim pulsuje, historia — wszystko to owiane jest tysiącletnią legendą. Pekin składa się właściwie z dwóch prostokątów. Od strony północnej miasto jest zamknięte, od południa otwarte. Jest ono jednocześnie ucieleśnieniem starej chińskiej nauki o wietrze i wodzie, nauki o dobrych i przynoszących zło — elementach. Od północy mury osłaniają miasto przed lodowatym zimnem syberyjskim i huraganami piaszkowymi stepów mongolskich, od południa otwarte dla ciepłych prądów.

W r. 1200 przed Chr. założono Pekin jako stolicę dynastii Szang. Po zmiennych kolejach losu, przez setki następnich lat, w r. 986 po Chr. miasto opanowali Tatarzy, pod wpływem których państwo chińskie podzielono na północne i południowe. Przez krótki okres czasu Chińczycy w XII wieku znów je zdobyli i nazwali: Yen-Cau-Fu. W r. 1280 po Chr. Mongołowie wtargnęli do miasta i nadając mu królewskie godności — przewalili je „Chung-Tu”, co oznacza „stolica centralna”. Następca mongolskiego zdobywcy Kublaj-chan zmienił nazwę na „Khanbalik”, czyli miasto chana.

Europejczycy znali Pekin jako Khanbulik.

Z początkiem panowania dynastii Ming w r. 1368 zaczęły się Chiny odgradzać od reszty świata i stolicę przeniesiono do dzisiejszego Nankinu. Trzeci cesarz tej dynastii Yung-Loh przeniósł rezydencję do starej stolicy, którą przemianowano na Pekin, co oznacza „północna stolica” — w przeciwieństwie do dzisiejszego Nankinu — południowej stolicy.

Z punktu widzenia gospodarczego, położenie Pekinu jako stolicy było b. niekorzystne. Głównym powodem utrzymania tej godności miasta były względy polityczne. W r. 1644 rozpoczęła panowanie dynastia Mandżu, która ster władzy trzymała aż do wybuchu wielkiej rewolucji w r. 1911. Dopiero rząd republikański przeniósł stolicę do Nankinu, gdzie handel, przemysł i żegluga były najbardziej ożywione.

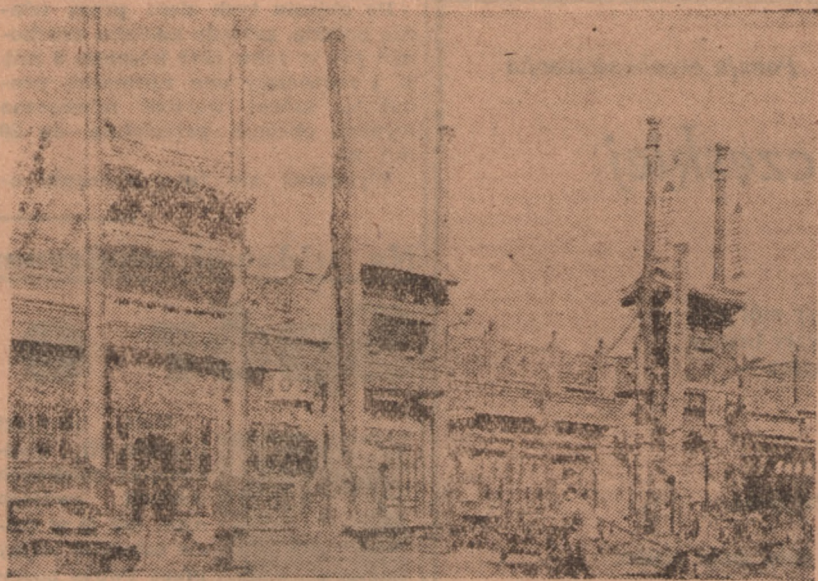
Pekin zachował do obecnych czasów dzielnicę tatarską i chińską. Wówczas gdy one powstały, miasto było

padku ani fantazji architekta. Działo tu prawo magii, astrologii i astronomii. Pełno wszędzie starych zegarów słonecznych i wodnych.

Większość świątyń Pekinu jest już mocno zaniedbana, wszystkie jednakże wyróżniają się czymś nieuchwytnie pięknym, wszystkie są jakby symbolem historii człowieka, wieczności albo wydarzeń w kosmosie.

Poza murami Pekinu znajduje się tzw. żółta świątynia, którą później przeznaczono na kwaterę wojskową. Kiedyś Huang-Kung, czyli żółta świątynia należała do najbardziej czczonych świątyń Mongołów. Od setek lat fabrykowano tu młynki modlitwne, naczynia ofiarne, kadzidło, statuetki bogów według indyjskich i tybetańskich wzorów.

Stare obserwatorium astronomiczne Kuang-Hsing-T'ai wyposażone było w przyrządy astronomiczne już w roku 1279 po Chr. i zadziwiające jest podobieństwo ówczesnej wiedzy i przyrządów astronomicznych z obecną. Przyrządy te są według wszelkiego

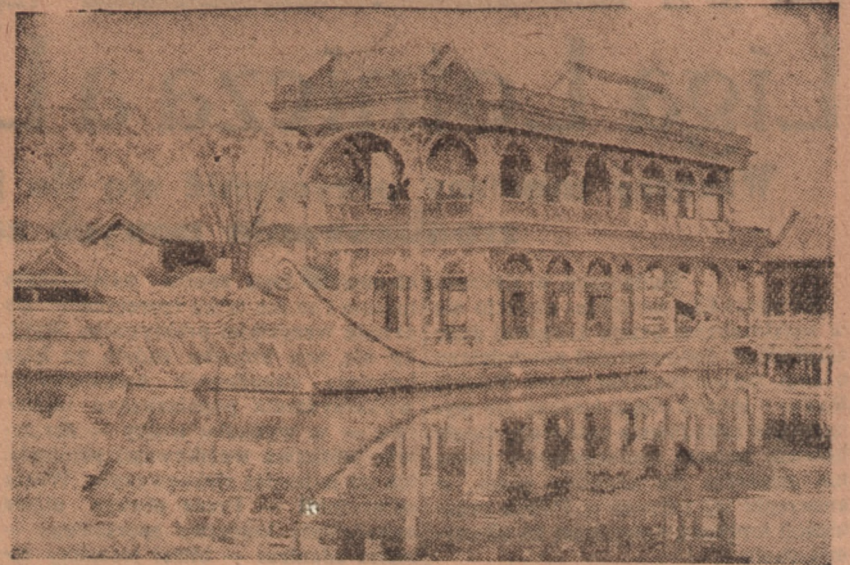


Charakterystyczne frontony domów królewskiego miasta Pekinu.

największą stolicą świata. Aby należycie zrozumieć Pekin, należało by wprawdzie przestudiować 3000-letnią historię tego miasta. Ilość stopni w świątyniach, ilość nasadzonych na siebie dachów wieżyczek na pagodach — stanowi doskonałą harmonię liczb. I zawsze ilość stopni kończy się liczbą parzystą, a dachy pagód — nieparzystą. Nie jest to dziełem przy-

prawdopodobieństwa rekonstrukcją wynalazków Jezuitów: Ricci, Schalla i Verbiesta, którzy w średniowieczu przywędrowawszy do Chin zdobyli sobie wielkie uznanie chińskich możnowładców, dzięki swej wielkiej wiedzy.

Dzisiaj wieje jeszcze od świątyń pekińskich, wspaniałych zamków, ogrodów królewskich czy parków klasz-



Z kamienia wykuła dźonka, spuszczone na wodę w pobliżu jednego z najpiękniejszych pałaców pekińskich — letniego.

tornych jakiś przemożny urok, co zmusza wszystkich do szacunku dla tego wszystkiego, co przed tylu wiekami stworzono w tak doskonałej formie.

Pekin zubożał, stał się miastem mało znaczącym w obecnej struktu-

rze gospodarczej czy politycznej kraju. Został jedynie pamiątką historyczną, świadcząca najwymowniej o wielkości narodu chińskiego. I tej bezcennej pamiątce grozi w obecnych walkach bratobójczych — zagłada!

Dorobek wydawniczy Słowacji na wystawie w Bratysławie

(ka) W ub. miesiącu została w Bratysławie otwarta wystawa dobrej książki, która pozwoliła się zorientować w słowackim dorobku wydawniczym w okresie powojennym.

Od chwili wyzwolenia do listopada ub. roku akcja wydawnicza wykazywała w Słowacji stałą tendencję zwyżkową, co najlepiej obrazują następujące cyfry: W r. 1945 wydano

drukiem 340 dzieł oryginalnych i 91 tłumaczeń, w sumie 431 tomów. W r. 1946 521 dzieł oryginalnych i 23 tłumaczenia, w sumie 544 tomy. W r. 1947 (do listopada) 615 dzieł oryginalnych i 190 tłumaczeń, w sumie 805 tomów. Z cyfr tych na literaturę techniczną przypada na poszczególne lata 277.372 i 412 dzieł, na literaturę piękną 154.172 i 393 dzieła.

Z ukosa

„BŁĘKITNY EXPRESS”

Dolnego Śląska

ŚWIDNICA (D. ŚL.) (ZAP) — Swidnica posiada bezpośrednio połączenie z Wrocławiem. Kursują codziennie dwie pary pociągów. Z Swidnicy pociąg odchodzi punktualnie, wyjeżdżając wieczorem o 16.50. Przez pierwsze 5 minut pociąg biegnie dość szybko i zatrzymuje się dopiero na pierwszej stacji w Kraszewicach aż... na 45 minut. Potem wolniutko rusza i przybywa na drugą stację Swidnicy Główną. Trzeba przyznać, że tutaj już dłużej nie stoi, ale rozpoczyna swą żmudną wędrowkę do Wrocławia, zatrzymując się na niezliczonych stacjach, stając przy szla-

banach kolejowych, aby nie przybyć przedź do Wrocławia jak o godzinie 20.25.

Według terminologii kolejowej pociąg ten „pokrywa” przestrzeń 67 kilometrów w ciągu prawie czterech godzin. W normalnych warunkach jazda pociągiem nie powinna trwać dłużej jak dwie i pół godziny. Dla kogo może jeździć autobusem, albo kombinowanym pociągiem przez Jaworzynę Śląską i zaoszczędza wtedy dużo czasu.

Czyby DOKP — Wrocław nie mogła dodać nieco „pary” pociągom na linii Wrocław — Swidnica?

wadom lokalnym. Oznacza to, że sprawa musi być diabelnie pilna, skoro ci skończony bohaterowie ruszyli w drogę przy takim sztormie. Gdzież to jednak ja się znajduję? Dałbym dziesięć dolarów temu, kto by mi to wyjaśnił. Oh, Su-Feng, Su-Feng, żebyś ty był mądry i domyślny, żebyś ty, chłopce, zjawiał się tutaj.

Żołnierze, myszkujący na piaszczystym wybrzeżu, zbliżali się teraz do kapitana. Szli zryzgowato, skrzęcając to tu, to tam, ale nie mniej właśnie do niego się zbliżali.

— Do diabła, idą wprost na mnie! — mruknął Fawcet i zanurzył się już teraz głęboko w wodzie, aż po szyję. Równocześnie pomyślał: — Jeżeli nie skostnieję w tej wodzie za dziesięć minut, będzie to oznaczało, że dobry Bozia czuwa jeszcze nade mną i Daibutsu, chociaż taki podobno potężny, nie może mnie dosięgnąć. Zresztą, szanowny Budda nie umie prawdopodobnie chodzić. Jest leniwy, jak ostatni z kulisów i najchętniej lubi dumać na swoim kwiecie lotosu, myśląc o wszelkiej znikomości trosk, bólów, radości i szczęścia na tej biednej ziemi. Jest to jednak mądry człowiek i głęboki filozof. Woli uśmiechać się do swoich poddanych ze swojego kwiatka, niżli szwendać się między ludźmi i przyglądać się ich łajdactwu. Bo świat, niech tam sobie mędracy opowiadają co chcą na ten temat, jest jednak bardzo zjadaczony. I zawsze jest jednakowy, nigdy się nie zmienia. Doczesność triumfuje. Biedny Budda! Uśmiecha się tylko i zawsze, od wieków z jednakowym uśmiechem przyjuje próby i skargi, wyrazy radości i najgłębsze żale ludzkie.

Fawcet spostrzegł ludzi szukających na wybrzeżu nie dalej, jak ośmię kroków od niego i przywarł do szkarpy tak mocno, jakby chciał wtoczyć głowę w twarde ocmbranie. Zaparł dech w sobie i cierpliwie czekał, aż się z tego miejsca oddała. Ale żołnierze przystanęli właśnie tuż przy nim, odwróceni jednak tyłem do niego, a jeden z nich omal nie nadepnął mu na rękę. Rozmawiali o czymś, ale wiatr gwałcił ich słowa i przenosił je wysoko nad kapitanem na drugą pewnie stronę tego rowu.

Trwało to niezbyt długo, ale Fawcetowi wydało się, że trwa całe tygodnie. Ręce mu mdały, końce palców, wczepione kurczowo w cembrowinę zakrawały się, całe ciało, pogrążone w wodzie zdrewniało tak gruntownie, jakby to nie było wcale jego ciało, ale zupełnie nie należące doń. Na szczęście żołnierze znów się oddalili, ale — o tragedio! właśnie w tę samą stronę, w którą zamierzał udać się kapitan. Gdyby poszedł za nimi, niewątpliwie spotkałby się w jakimś punkcie, a wtedy — żegnaj najmilszą swobodę, żegnaj łube życie!

Postanowił więc trwać nadal w dotychczasowej pozycji, a może zjawi się jakiś deus ex machina i wyrwie go z tej otchłani. Równocześnie nie przestawał myśleć o Su-Fengu.

— Jeżeli ty już jesteś taki tepogłowy, o, Su-Feng — powtarzał sobie w duchu — to niechże natchnie cię piękna idea pomocy dla mnie małeńka Lou Ona tam wszak siedzi gdzieś w jakimś zakątku portu i czeka na statek, który by ją przewiózł do Szanghaju.

ADAM CZEKAŁSKI

99

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Znowu podjął próbę podźwignięcia się i tym razem udało mu się to. Ruszył na chybił trafił przed siebie, a po drodze trzymał rękę w kieszeni i ścisnął papiery, które odebrał japońskiemu kapitanowi. Nie wiedział, co one zawierają, gdyż nie było czasu na ich przeglądanie. Ma czas. To nie jest w obecnych warunkach najważniejsze. Najważniejsze jest, jak się wydostać z tej matni?

Szedł wybrzeżem, nie orientując się zupełnie, gdzie idzie. Wiatr uderzał w niego tak mocno, że chwilami ledwie trzymał się na nogach.

— Su-Feng, o Su-Feng, gdybyś ty chciał być mądry — myślał z niejaką nadzieją, że agent, który został na wybrzeżu, domyśli się może i zjawi tutaj, aby mu przyjść z pomocą. Ale Su-Feng nie zjawiał się, tylko jakiegoś kroki dały się słyszeć gdzieś opodal. Odszedł pośpiesznie, jak to tylko mógł uczynić, na bok i czekał cierpliwie na przeście tego człowieka.

Kroki ucichły, a przeszły one tak blisko niego, że człowiek, który je wykonywał, niemal ręką mógł go dosięgnąć.

Od portu dochodziły już pierwsze odgłosy wściegłego alarmu.

— No, za pół godziny japońskie

psy gończe rozbiegną się tutaj i odnajdą mnie, jeżeli nadal będę tkwił na tym miejscu — powiedział sobie znowu Fawcet i powstał. Poczuli, że coś mu tam strzyknęło boleśnie w krzyżu, aż się musiał przygiąć do ziemi.

— Oh, jak boli! — jęknął. I chwilę stał tak przygarbiony, prostując się bardzo powoli, aby znowu nie wywołać tego drącego go po kościach bólu.

Zaczął iść ociężale, powłócząc nogami.

— Biedny Corbin — powtarzał w myślach — szkoda go. Był to dzielny chłopiec i bardzo by mi się teraz przydał. Oh, oh!...

Dokoła panowała absolutna cma i na krok niczego zobaczyć nie można było. Fawcet przystanął i odwrócił się twarzą na północ. Zobaczył tam teraz kumę światła i pomniejsze światła rozbiegane i drgające. Głosy już nie dochodziły do niego żadne.

— Szukają mnie — powiedział sobie znowu. — Niech szukają. Jeżeli mnie znajdą, nazwę się gorszym od pierwszego lepszego kulisa. A jeżeli uda mi się wymknąć przez jakiegokolwiek oko w sieci olbrzymiej, będę sobie mógł pogratulować.

Po pewnym czasie doszedł do jakiejś śluzi czy też jakiejś rzeki. Usiadł na jej brzegu i zaczął ostrożnie obmacywać dokoła teren rękami. Czynił to niezgrabnie i powoli, gdyż każdy gwałtowniejszy ruch ręki lub nogi, każdy większy wysiłek, wywoływał gdzieś tam w jego kościach niesamowity ból. Zaciśnął więc zęby aż do bólu i starał się robić swoje poszukiwania dalej, nie czyniąc jednak nadmiernych wysiłków.

W pewnej chwili spostrzegł, że jakieś światła zdejają ku niemu. Przywarł więc do brzegu, rozplaszczając się jak szmata, starał się uczynić tak cienkim, jak papier, po prostu niewidzialnym.

— Jeżeli nie nadepną na moje kończyny — pomyślał — mogą mnie minąć i nie znajdą. A jeżeli jeden promień światła ich latarni padnie na mnie, jestem zgubiony.

Odwrócił się nogami do rowu i spuścił je na dół. Nogi dotknęły wody i zanurzyły się w niej. Była zimna, ale potężnemu ciału przyniosła znaczną ulgę. Światła drżały tu i tam, a w młych blaskach widział ludzi, którzy szukali na wybrzeżu. Reflektory z kanonierek zgasyły i światła nawet na masztach tak jakoś przybladły, jakby i te pogaszono. Fawcet opuścił się głębiej do rowu i teraz wisiał prawie nad nim, pogrążony do połowy w wodzie, trzymając się kurczowo rękami cembrowiny.

Na morzu panował szum fal i wichru i całkowita ciemność.

— Jeżeli dobrze rozumiem się na tym — pomyślał kapitan — to kanonierki odjechały, powierzając rozwikłanie tajemniczego wypadku

Leszek Goliński

Pod znakiem Marsa czy Muz?

Wrocław, w styczniu

Przed kilkoma dniami prasa doniosła o nowym prowokacyjnym wystąpieniu członków partii Schumachera w Berlinie. Tym razem ton wypowiedzi, skierowanych przeciw Polakom przeszedł wszelkie oczekiwania. To nie był już demagogiczny chwyt w celu zwerbowania sobie nowych członków partyjnych, to nie był już argument politycznej koncepcji, to była zwykła, ordynarna, nieukrywana nienawiść, do wszystkiego, co polskie i z Polski pochodzi.

„Pragniemy niemieckiej demokracji od Królewca do Bawarii — wołano — Niemcy nie mogą się obejść bez Śląska, Prus Wschodnich i Klajpedy —“

„Nigdy nie pozwolimy, by Polacy, którzy niegodni są miana człowieka, korzystali z naszych ziem — krzyczał jeden z mówców — nienawidzę Polaków, i wiem, że każdy uczciwy Niemiec podzieli moje uczucia...“

Prowokacja? Za mało. Obraza? Za mało. Iłańba. Prześwado.

W tym samym mniej więcej czasie po raz pierwszy bawili z gościnnymi występami w Berlinie artyści polscy: Ewa Bandrowska-Turska i Panufnik. Z okazji ich pobytu prasa berlińska zamieściła sporo miejsca omówieniom kariery obojga artystów i w ogóle sprawom muzyki polskiej. Nie podano natomiast, jak przyjęto gości na scenach Berlina? Czy z równą nienawiścią? Czy może przyjaźnie?

Nie był to pierwszy kontakt polskiej sztuki powojennej z publicznością niemiecką. Kontakty kulturalne, zagubione od czasów słynnych wizyt Kiepiury w Berlinie i premiery „Haliki“ w operze berlińskiej zostają oto w naszych oczach nawiązane, podczas gdy w sąsiedniej sali, niemal za plecami dyrygującego Panufnika schumacherowcy wrzeszczą: Polacy niegodni są miana człowieka...

Atmosfera jak najmniej sprzyjająca naszym nieśmiałym próbom kontaktów kulturalnych.

Czaficy polscy wystąpi do Niemiec wystawę swoich prac. Objechała ona kilka miast, wywołała kilka recenzji i reprodukcji w pismach niemieckich. Znowu zabrakło danych o zainteresowaniu wyjątkowo szerokiej rzeszy publiczności. Skądinąd wiemy o niemal wyrażnym jej braku.

To druga próba i drugie niepowodzenie.

Już od roku mniej więcej objeżdża Niemcy wystawa „Nowa Polska“, obrazująca powojenne osiągnięcia naszej ojczyzny i zaznajamiająca widza plastycznie z ustrojem, bogactwami i ludnością Polski.

Wystawę odwiedziło stosunkowo niewiele osób. W miastach pojawiały się jednak na bramie budynku, gdzie gościła wystawa, prowokacyjne napisy, od których pachniało hitleryzmem.

Okazało się ostatecznie, że Niemcy śpieszyli na wystawę jedynie dla obejrzenia kilku zdjęć z Ziemi Odzyskanych.

Wreszcie niemieccy filmowcy wpadli w strefie radzieckiej na pomysł i szereg zdjęć z wystawy włączili do kroniki filmowej, wyświetlanej w kinach. Jakże były tego rezultaty, można sobie łatwo po przeczytaniu powyższych przykładów wyobrazić. Na sali powstawał natychmiast gwar, okrzyki, gwizdy, tupanie nogami. O to nie ten temat pisze w czasopiśmie kobiecym „Die Frau von heute“ Erika M. z niemieckiego Zgorzelca, siedziby „uniwersytetu wrocławskiego“, zapatrząc w ta notatkę ciekawymi i należnymi niestety do nielicznych wyjątków uwagami:

„W kronice filmowej wyświetlano ostatnio kilka zdjęć z wystawy „Nowa Polska“. Natychmiast wśród publiczności można było zauważyć oznaki niechęci i protestu. Więc pytaliśmy się: jak możemy przezwyciężyć naszą biedę, podźwignąć się z upad-

ku, jeśli będziemy stale krótkowzrocznie i z nienawiścią spoglądać na naszego wschodniego sąsiada?

Spędziłam dwa lata w okupowanej Polsce i nawiązałam kontakty z wieloma Polakami. Losy tych ludzi wstrząsały mną do głębi. Czegoż nie wycierpiał ten lud od hitlerowców?

Oczywiście, w ostatnich latach również i wielu Niemców poniosło ofiary, ale czyż wspólne cierpienia nie powinny nas raczej łączyć, niż dzielić? Musimy odstawić na bok wszystkie nasze małe interesy i uprzedzenia, aby ugruntować pokój, aby wydobyc nasz kraj z nędzy i upokorzenia, w jakim znalazł się z winy hitleryzmu...“

Czy głos Eriki M. ze Zgorzelca jest głosem wołającego na puszczy? Podaliśmy w naszym artykule dwie wypowiedzi niemieckie: jedną o nienawiści, drugą o przyjaźni, przypuściliśmy, że zarówno jedna, jak i druga należą do wyjątków. Pozostanie jednak zawsze ogromne milieu, nastawione nieprzychylnie, wręcz wrogo do Polski, atmosfera nieprzychylna każdemu polskiemu słowu, choćby przemawiało ono nawet w najbardziej artystyczny sposób.

Niemcy są narodem wrażliwym na sztukę. Sztuka jest najlepszym ambasadorem kultury narodowej. Może to czynniki spowodowały wyjazd polskich artystów, wysłanie polskich wystaw do Niemiec. A może raczej była to chęć wybudowania wąskiej, pierwszej kładki przez Odrę, chęć

podyktowana słusznym twierdzeniem, że w centrum Europy nie można budować pokoju na nienawiści i nęgasji?

Obecnie sytuacja przedstawia się tak, jakby to nie Niemcy Polsce, ale Polska Niemcom wyrządziła ogromną, niewybaczalną krzywdę. Do niemieckiej dumy, do poczucia wyższości i pogardy dla „wschodu“ przyłączył się jeszcze nieukończony głód ziemi, nienasycony żal i bezsilna wściekłość z powodu przegranej wojny. Od Polski wojnę zaczęto, Polska ją skończyła. Nienawiść koncentruje się na Polsce.

Zastanawiam się więc: czy słuszne były nasze kontakty, nasze próby nawiązania jakichś kontaktów kulturalnych z Niemcami? Czy nie ubliżało to niemieckiej dumie? Czy przyczyniło się to do wielkiego dzieła odbudowania trwałego pokoju, nowego człowieka Europy?

Nie chce stawiać kropki nad j, nie chce formułować mojej odpowiedzi. Każdy ją ma może już gotową, zawsze odrębną, indywidualną. Sprawa jest zawiślana, skomplikowana. Wy maga od każdego z nas ogromnej dozy dobrej woli i kultury europejskiej.

Więc jak, mur nienawiści, stan duchowej wojny, czy coraz śmielsze wypadki na zachód z polskim słowem, polskim obrazem, polską muzyką wbrew uporczywym gwizdom, bojkotom, protestom niewdzięcznej publiczności? Więc jak, odpowiedzcie, czytelnicy?

Ks. A. F. Kowalkowski

Za kulisami „Przebudzenia“

Wejherowo, w styczniu.

Z wielkim zainteresowaniem wybrałem się na premierę nowego dramatu kaszubskiego ks. dra Sychty. Znałem „Przebudzenie“ już poprzednio z rękopisu i byłem ciekaw, jak reżyser prowincjonalnej sceny da sobie radę z tak trudną do wystawienia sztuką. Wydawało mi się, że wiele można by poczynić zmian bez uszczerbku dla artystycznej i ideowej wartości dzieła. Uderzył zaś zmieniony na afiszach i w ogłoszeniach podtytuł: Pierwotny, oryginalny „dramat kaszubski“ przerobiono na „dramat baśniowy“, co już zmienia sens tytułu.

Zasadniczą ideą utworu jest wiara w wyzwolenie Kaszub spod władzy Purka-Wotana i złączenie się wszystkich Słowian zachodnich — a więc nie tylko Kaszubów — z Polską. Śpiące wojsko i Sybilla, Smętek i Purk wraz z Walkiriami, Czarownicami, Upiorami, Morami — to symbole, żywo związane z akcją, patriotyczną. O jakiegokolwiek akcji baśniowej, zdaje się, autor nawet nie myślał.

Czas i miejsce dramatu: wieś kaszubska w przededniu pierwszej wojny światowej. Zaś pod koniec ostatniego aktu rozlegają się gromkie okrzyki: „Wojna... Wojna... Wojna...“ Wybucha wojna powszechna o o wolność ludów, o którą modlił się Mickiewicz, a chłop kaszubski, który już byli stracili wiarę w Polskę, za sprawą Miotka odzyskali ją i wyruszają na wojnę z okrzykiem: „Za Polskę idziemy się bić! Za Polskę!... Za Polskę!... Pomoc! Smętkową krzywdę!“ (Przebudzenie, akt VI).

Kto był na Kaszubach w dniu 1 i 2 sierpnia 1914 r., ten pamięta, jak to wyruszający na wojnę Kaszubi śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wołali: „Idziemy bić się za Polskę“. Śpiące wojsko Mestwinowe zbudziło się a wskrzesili je rćmi Miotkowie, wierzący niezłomnie w „przebudzenie“, chociaż wielu miało ich za maniaków. Miotk w dramacie kaszubskiego poety jest postacią wyjątkową wprost z życia.

Recenzent Ilustr. Kuriera Pol. (nr 14 z 15 I. 48) pisze, że „Miotk ze swą wiarą, duchem bojowym i patriotyzmem pozostaje odosobniony“, że u-

miera „nie przelawszy w nikogo swej wiary i swej miłości ojczyzny“. Sąd słuszny na podstawie tego, co pokazano na scenie; tekst bowiem rękopisu obcięto, skrócono samowolnie, bez porozumienia się z autorem, na tym i na wielu innych miejscach, przez co idea dramatu została wykrzywiona, spaczona. Poważne skreślenia pod koniec aktu (obrazu) VI spowodowały, że to, co wystawiono na scenie, nie uzasadnia wcale tytułu „Przebudzenie“, no bo — nikogo z Kaszubów nie przebudzono, Miotk osamotniony umiera, a symboliczne Śpiące Wojsko idzie za Smętkiem-symbolem, i to jeszcze niewiedzącnie, za kulisami, zamiast, jak chce tekst oryginalny: „na drodze biegnącej wśród zbóż, widocznej przez otwarte drzwi“. Kiedy chłop wyruszają z Miotkowej chaty „na wojnę“, „wybiegają, nie zamknąwszy za sobą drzwi“, jak powiada poeta, przy czym słowa ostatnie w rękopisie specjalnie podkreślił, kładąc nacisk na ten szczegół, uwidatniający łączność między Miotkiem, przebudzonymi gburami a symbolicznym wojskiem Rycerzy. Tego reżyseria też nie uwzględniła.

Zarzuca recenzent IKP, że utwór jest „zbyt prozaicznie przedstawiony problemami“. Czyżby rzeczywistość tych problemów było aż za dużo? Obok zagadnienia wiary w przebudzenie i drugo — czy trzeciorzędnej akcji romansowej snują się właściwie tylko trzy problemy: 1) Smętek w zupełnie nowej kreacji literackiej jako ucieleśnienie bólu i krzywdy Kaszubów w przeciwstawieniu do Purka, personifikacji zła, idącego od Niemiec; 2) Sybilla (zupenie zniekształcona ołówkiem reżyserkim) sięgająca prośbami swymi poza pierwszą wojnę światową do okupacji w czasie drugiej wojny i nowego wyzwolenia; 3) problem Słowian Zachodnich.

Nie wiem, o jakich innych „problemach“ myśli recenzent, bo tekst rękopisu ich nie zdradza. Chyba że jeszcze uwzględnimy problem arcyzmu i formy dramatu. Można się natomiast zgodzić z tym, że t. zw. premiera wejherowska po owych niefortunnych obcinaniach rękopisu przez reżysera sprawiła rzeczywiście wrażenie, jako-

Z WYSTAWY PLASTYKI POMORSKIEJ

ZYGMUNT PAZDA



„DWOREK, (drzeworyt)“

Odbywająca się obecnie w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy doroczna wystawa prac Związku Polskich Artystów Plastyków stanowi przegląd dorobku artystycznego artystów plastyków pomorskich. Poważny charakter tej wystawy podkreślony został dodatkowo przez fakt otwarcia jej przez Dyrektora Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki — Bogdaną Urbanowicz. W ramach wystawy odbył się szereg wykładów organizowanych przez Zarząd Oddziału Bydgoskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Faktem szczególnie zasługującym na pod-

kreślenie są zakupy dokonane na wystawie. Jak już donosiliśmy szereg prac zakupił Prezydent Miasta Bydgoszczy do zbiorów Muzeum Miejskiego. Ostatnio poważnych zakupów dokonała Wojewódzka Rada Sztuki i Kultury Artystycznej nabywając dzieła: Stanisł. Dorysowskiego (Toruń), Stanisława Brzeczokowskiego (Bydg.), Franciszka Cholewczyskiego (Inowrocław), Kuźmy Czuryły (Toruń), Jadwigi Daszkiewiczowej (Bydg.), Franciszka Gajewskiego (Bydgoszcz), Tymona Niesiołowskiego (Toruń), Ryszarda Siennickiego (Bydgoszcz), Jadwigi Szyszko (Bydgoszcz) i Mariana Turwida (Bydgoszcz).

by autor dał mnóstwo „problemów“, mniej lub więcej luźno ze sobą powiązanych. A już zarzut o przeadawaniu „monologami“ jest istotnie słuszny na podstawie tego, co sfabrykowany na podstawie tego, co sfabrykowany reżyser. W rękopisie takich obrzydliwych przewlekłych monologów nie ma. To, co zrobiono z obrazem (aktem) IV, jest rzeczą wprost niesłychaną. Według rękopisu akcja odbywa się na Eyszej Górze w noc księżycową. „Wśród burzy z piorunami wchodzi, podpierając się dzidą, Purk w postaci Wotana z twarzą podobną do Wilhelma II i sztywną prawą ręką. Na zbroję zarzuca skórą niedźwiedzią, na głowie nosi hełm z turzymi rogami. Rozwiczrzone włosy i ruda broda. Towarzyszą mu dwa kraczące kruki w powietrzu“. Purk klaszcze, wołając Czarownicę. „Nad górą zawisła biała mgła. Po chwili mgła opada, ukazując Czarownicę w postaci Walkirji, młodych pięknych dziewcząt z obnażonymi ramionami, w pozostłej zbroi, w skrzydlatym szczytem i z oszczepem, z którego ostrza bije światło. Burza powoli ustaje“. Dopiero pod sam koniec aktu notuje poeta: „Twarz Purka przybiera rysy Hitlera“. I oto z tego reżyser zrobił jakąś potworną karykaturę oryginalną, pokazując przez cały akt stojącego na głowie Hitlera w mundurze SA ze swastyką na ramieniu... Cały zaś żywy dialog między Purkiem a Czarownicami, Upiorami, Morami, Trzęsowidami (symbole te wyobrażają różnego rodzaju uciski niemieckie) zostały zredukowane do jakiegoś wrzaskiwego monologu, który wlokł się w nieskończoność. A że „aktor“ nie był opanował roli i miejscami stękał, więc kłapa bardziej oczyszcza.

Teatralny Zespół Ziemi Kaszubskiej nie zaprosił autora na żadną z prób i nie porozumiał się z nim co do skrótków w tekście. Dopiero w samym dniu próby generalnej otrzymał ks. dr Sychta list z zaproszeniem na tę próbę. Pojechał do Wejherowa i przekonał się, do jakiego stopnia zniekształcono jego dramata, zakazał wystawienia swej sztuki w ujęciu, na które nie mógł się zgodzić. TZK mimo zakazu autora sztukę wystawił i zapowiedział, że i nadal wystawiać będzie... Autor w dniu premiery był jeszcze w Wejherowie, ale na przedstawienie nie poszedł. Natomiast skierował do Zarządu TZK ponowne pismo, wzbraniające wystawienie dramatu „Przebudzenie“.

Przykro, że taki skandal musiał zajść właśnie w Wejherowie, gdzie blisko 25 lat temu ks. dr Sychta, podówczas uczeń tamtejszego gimnazjum, wystawił pierwszy swój utwór sceniczny. Będąc ojcem teatru kaszubskiego, twórcą kaszubskiego dramatu, zdobył sobie już należną pozycję w dziejach kultury polsko-kaszubskiej.

Z NOTATNIKA

TEATR FRANCUSKI PRZYBYWA DO POLSKI

W ramach współpracy kulturalnej polsko-francuskiej ma przybyć do Polski na szereg gościnnych występów francuski zespół teatralny. Teatr da przedstawienia w Warszawie i Krakowie.

NOWY REDAKTOR „SCENY WIDOWNI“

Redakcję miesięcznika „Scena i widownia“ objął Wojciech Natanson, znany dobrze czytelnikom IKP znakomity krytyk teatralny i literacki, redaktor wychodzącego w Krakowie miesięcznika „Listy z Teatru“.

Kto pracuje-jeść musi!

Dwaj byli dziennikarze zapewniają wyżywienie 750.000-nej rzeszy górniczej

(Korespondencja własna IKP)



Zenon Miedziński

Katowice, w styczniu. W budżecie państwowym figuruje suma 90 miliardów zł pod pozycją: „Wyżywienie”. Dla kogo przeznaczona jest tak olbrzymia suma i w jakim celu?

Oto obecny stan zarobków rzeszy robotniczych, spowodowany różnymi względami, nie pozwala tym rzeszom na zaopatrywanie się na wolnym rynku. Nie tylko jednak sama sprawiedliwość społeczna, a i racja stanu wymagają aby robotnik nie cierpiał głodu, lecz miał zapewnione odpowiednie wyżywienie, by mógł pracować i produkować, gdyż stan produkcji i ciągły jej wzrost zadecydują o sile gospodarczej państwa i dobrobycie wszystkich jego obywateli. Państwo stawia więc do dyspozycji odpowiednie fundusze, by można było robotnikowi po niskich, tzw. „sztywnych cenach”, dostarczyć tego wszystkiego, co potrzebuje do życia. Temu oto celowi służy wymieniona w budżecie suma 90 miliardów zł.

Czołowe znaczenie, obok rolnictwa, posiada w naszej gospodarce przemysł węglowy. Opatrzność, nie dając Polsce kopalni złota, dała jej miliardy ton „czarnych diamentów”, za które można w świecie nabyć wszystko, czego się pragnie. Nawet więc dla laika jasne jest, jak doniosłą rolę w naszej gospodarce odgrywają górnictwo i jego pracownicy. Rośnie z rokiem każdym wydobycie węgla dzięki ciężkiej pracy górnika, o którego z kolei troszczy się państwo, a by on i jego rodzina nie cierpiała głodu.

I oto w Katowicach istnieje przy ul. Powstańców centrala „Zrzeszenia Spółdzielni Spożywców Przemysłu Węglowego”, mózg i serce organizmu, który stara się o to, aby żona górnika miała co postawić mężowi na stół, kiedy wyczerpany wraca z podziemi kopalni „Zrzeszenie”, współdziałające z Ministerstwem Apropriacji, jest wielką centralą zaopatrywania, największą w kraju po „Spółem”, o olbrzymich obrotach, sięgających wielu miliardów.

Łącząc 100 spółdzielni o 700 sklepach, „Zrzeszenie” musi zapewnić wyżywienie wszystkim pracownikom 94 kopalni 11 zjednoczeń węglowych, co łącznie z członkami rodzin górników obejmuje ogromną liczbę 722 000 osób, a wraz z jeńcami prze-



Duda-Dziewierz

cy, aby uruchomić kopalnie i dać krajowi węgiel, który w organizmie gospodarczym pełni rolę życiodajnej krwi. Stan ten jednak długo trwać nie mógł, gdyż możliwości ludzkie mają swoje granice. I oto w powojennym chaosie, przy kompletnej dezorganizacji, braku ludzi i braku towarów, podjęto się zadania, które dziś osiągnęło formy wzorowe i mogłoby nawet zagranicą posłużyć za wzór!

Górnikowi pracującemu w podziemiach dostarcza się miesięcznie: 23,5 kg chleba (po 2 zł), członkom rodziny po 6 kg; mąki pszennej po 2 kg (za 1,40 zł), członkom rodziny po 1 kg, a dzieciom do 16 lat po 3 kg; kaszy 1 kg; mięsa po 4 kg, a członkom rodziny po 1 kg (wieprzowe po 5,40 zł za kg, a wołowe po 4,90 zł); tłuszczu po 1,5 kg, a członkom rodziny po 0,5 kg (słonina 6 zł kg); cukru po 2 kg (za 15 zł kg); mydła po 0,6 kg (23 zł kg mydła toaletowego a 15 zł mydła do prania); dla dzieci górnika do lat 3 po 7 litrów mleka miesięcznie, dla starszych już czekolady, kakao itd. itd.

W ciągu 1947 roku „Zrzeszenie” rozdzieliło ogółem mąki żytniej 82 000 ton, pszennej 20 000 ton, ka-

List do Redakcji

W sprawie powstańców wielkopolskich

Szeroko i bardzo często omawia się w naszej prasie położenie tej klasy ludzi, którzy nie są jeszcze odpowiednio za swą pracę wynagradzani (nauczyciele, kolejarze itp.). Zupełnie jednak pomija się tych, którzy przed 30 laty życie swe narażali na wywalczenie polskiej wolności. Wymarli już weferani 1863 r., którym rząd wypłacał skromne wprawdzie, ale choćby dlatego cenne zapomogi, że byli one świadectwem, iż kraj poczuwa się do obowiązku wdzięczności wobec dawnych bojowników za wolność.

Prawda, że rząd obecny ma dość kłopotów z usuwaniem zniszczeń przez ostatnią wojnę wyrządzonych i za wiele od niego żądać nie można, ale na to chyba go jeszcze stać, aby przyznał weferanom oraz powstańcom i wojakom z 1918/19 r. pewne ulgi w ich ciężkiej doli, np. przez znizki biletów kolejowych, przynależność do Kasy Chorych, przydział żywnościowe, odzieżowe itp. Na to nie potrzeba milionów, bo

szeregi tych weferanów nie są już tak liczne i łopnieją z dnia na dzień, a jakiś dowód, że rząd o nich nie zapomni, będzie im niemałą osłodą starości.

Toteż pozwalam sobie Szan. Redakcji poddać myśl, aby w swym poczytnym organie zechciała raz po raz wspomnieć o niewesołym losie weferanów z 1918/19 roku.

K. G.

Z pobytu polskiej delegacji rządowej w Moskwie

MOSKWA (PAP) Członkowie polskiej delegacji rządowej z premierem Cyrankiewiczem na czele zwiedzili dom w miejscowości Gorki pod Moskwą, gdzie Lenin spędził ostatnie chwile swego życia.

— Cholera wie, możebnosc że i tak, ale słuchaj pan dalej. Jak im ten brat królewski wykarkulował co i jak — szwabowie ogromnie się ucieszyli gut, gut — zakrzyknęli i od razu na tych Prusaków wyruszyli, ale już z danych powiatów wyjsze nie chcieli i bunkry betonowe na gwałt budowali. Co było robić? Polacy ich na eksmisję do Ligi Narodów podali, a oni tymczasem ogromne armie zebrali i nam psiożyć i grozić zaczęli.

Tak sobie minęło lat parę i Polacy na króla wybrali niejakiego Jagiellę, którego nareszcie z nerw wyszedł i tym Krzyżakom łupnia postanowił dać. Że jednak polskich roczników poborowych nie dużo miał, więc różnych Słowian, czyli aliantów do spółki zaprosił i wszystkie razem pod Gronwald pojechali, gdzie już Krzyżaki na Polaków czekali. Król przed bitwą nabożeństwo kazał odprawić, a tu nagle dwóch Krzyżaków do namiotu weszli i tak mówią: — „Ostatnia wasza godzina, panowie Polaki. U nas wszystkie wojsko zmortyzowane, a u was sama piechota i kawaleria. Damy wam takie knoty, że ruski miesiąc pomiętacie. Czemu wojny nie zaczynacie? Możebnosc, że broni mało macie, w takim wypadku służe, jedna dla króla a druga dla księcia Witolda”. To mówiąc dwie szable podali i chodu chcieli dać.

Sam pan rozumiesz, że się we wszystkich na takie obraze zła krew zagotowała i już, już panowie rycerze szwabów w mordę grać zaczęli, ale król ich zatrzymał i tak odpowiedział: — Powoli obywateli, powoli. Chociaż to i cha-

szy 11.000 ton, cukru 8.000 ton, mięsa 20.000 ton, tłuszczu 8.500 ton, mydła 1.800 ton, ziemniaków 129.000 ton, czekolady 72 tony, cukierków 70 ton, czyli samych tylko wyżej wymienionych artykułów 280.000 ton. Na przewiezienie tych tylko artykułów trzeba było 28.000 dziesięciotonowych wagonów, które zestawione razem dalyby pociąg o okolo 197 km długości.

Poza tym dostarcza „Zrzeszenie” setki tysięcy par butów, miliony metrów materiałów tekstylnych, dziewiarskich i innych.

Wartość rozdzielonych artykułów w samym tylko miesiącu grudniu wynosiła 70 milionów zł według cen sztywnych, co odpowiada wielu miliardom według cen wolnorynkowych. Poza tym dostarczyło artykułów za 460 milionów zł, zakupionych na wolnym rynku. Obroty „Zrzeszenia” wynoszą więc rocznie wiele dziesiątków miliardów złotych!

Trudną i skomplikowaną pracę rozdziału tak olbrzymich ilości towarów, nie mającego odpowiednika w żadnym prywatnym organizmie w świecie, spełnia 350 osób w centrali i 350 osób w okręgach, oraz personel w 700 sklepach. Kierownictwo spełnia zarząd 5-osobowy z prezesem Bremem na czele, doświadczonym spółdzielcą sprzed wojny. Ośrodkiem centralnym olbrzymiego a delikatnego mechanizmu jest jednak „Dział zaopatrzenia”, kierowany od początku przez dwóch... byłych dziennikarzy, co potwierdza raz jeszcze słusność francuskiego powiedzenia, że dziennikarstwo może zaprowadzić daleko, pod warunkiem, że się z niego wyjdzie.

Dyrektorem „Działu zaopatrzenia” i członkiem zarządu jest Kazimierz Duda-Dziewierz, dawniej redaktor „Kuriera Śląskiego”, a wicedyrektorem Zenon Miedziński, dawniej redaktor „Obrony Ludu” w Toruniu, organów przedwojennego Narodowego Ruchu Robotniczego. Przygotowanie społeczne i poznanie potrzeb mas robotniczych odbywał nabyli w Zw. Młodzieży Pracującej „Jedność”, którego byli czynnymi działaczami. Dziś są znani ogółowi górnikiem jako ci, którzy nieprzerwanym wysiłkiem zapewniają mu dostarczenie na czas chleba powszedniego.

Tysiące kominów wyrzuca z siebie na terenie kraju pióropusze dymu jako znak, że życie gospodarze Polski idzie pełnym tętnem. Miliony ton węgla idą w świat jako doniosły wkład Polski w odbudowę Europy. Wszystko to dzieje się dzięki ofiarnej pracy górnika polskiego. Aby zaś górnik mógł pracować bez troski, starają się o to ludzie, o których rzadko się wspomina, a których wysiłek zasługuje na podkreślenie.

Bolesław Lech.

Teaszi

Muza - muzie

Raz namalował portret poecie malarz, jego przyjaciel; a gdy przy gotowym stał portrecie, poeta się miał ku zaplacie i wyjął poemat ku czci malarza (zapłacić czymś trzeba przecie); Pieniądz się u mnie nadto rzadko zdarza przyjm więc należność choć w takiej monecie!.

Witold Degler

ŁUDZIE FILMU

Mikołaj Kruczkow



Kruczkow, jak zresztą większość aktorów ekranu radzieckiego stawał swe pierwsze kroki artystyczne na deskach scenicznych, kiedy to w roku 1927 otrzymał polecenie zorganizowania kolektywnego teatru robotniczego TRAM. W 1932 roku podczas spektaklu teatralnego zjawia się w atrakcyjnej nieznanym mu czlowiek, (a był nim reżyser moskiewskiej wytwórni „Mezrabpomfilm” Borys Barnet) i nakłania go do zagrajcia roli Sienki Sapożnika w filmie „Ukraina”. Było to, jego pierwsze zetknięcie się z filmem i odtąd w ciągu 15 lat nakreślił 44 obrazy, w których przedstawiał różnorodne postaci jednak najchętniej odtwarzał lubi szarego człowieka pracy lub bohatera-żołnierza. Spośród licznych kreacji wspomina chętnie Sienkę Sapożnika w filmie „Ukraina”, Andrzeja Sazonowa w obrazie „Komsomolsk”, kapitana Tarasowa w filmie „Na granicy”, robotnika Trochimowa z filmu „Jakow Swierdłow”, Klima Jorko w „Traktorzystach” (u nas „Ora dziewczęta”) — za rolę tę otrzymał dwa odznaczenia: premię stalinowską oraz order Lenina; Siergieja Lukonina w filmie „Chłopak z naszego miasta”, Kuźmę w obrazie „Swiniarka i pastuch”, Sałonowa w obrazie „W imię ojczyzny”, lotnika Bulocznina w „Słubach kawalerskich”, Siergieja Gorłowa we „Froncie” podwójną rolę: Kotowskię i odeskiego urwisa w filmie „Kotowski” oraz bohaterskiego kapitana obrońcy Sewastopola w „Kurhanie Małachowskim”. Obecnie wszedł na ekrany kin moskiewskich nowy film z Kruczkowem — komedia muzyczna, w której odtwarza rolę szofera pt. „Maszyna 2112”, a w stadium nakręcania znajduje się obraz o temacie morskim — „Odważne żaglowce”. Kruczkow gra w nim rolę inżyniera Korniewa, człowieka zdolnego do największych poświęceń w obronie ojczystego kraju. Niewątpliwie kilka obrazów z Kruczkowem zobaczymy jeszcze w obecnym sezonie na ekranach kin polskich.

(Bea)

Spode lba

Lekcja historii

Rocznice wyzwolenia poszczególnych miast Polski z rąk okupanta uczczono w całym kraju uroczystymi akademiami. Oczekując na rozpoczęcie jednej z nich stałem się mimowolnym świadkiem rozmowy prowadzonej przez dwóch obok mnie siedzących panów.

— Popatrz pan, panie Szufflaka jaki z tych szkopów cholerny naród. Miliony ludzi wymordowali i chociaż wojnę przegrali i smary dostali jak wielkie nieszczęście, to ledwie parę lat minęło, a już podobnie niejaką szewcę czyli po ichnemu Schumacher, za woda się ogłasza, na Polaków barłazy i o krzywdzie hitlerowszcaków trajałuje.

— Niemożliwość panie Krówka, żeby było inaczej. Taką już oni sztrukturalną moralną posiadają i jeżeli pan szanowny coś nie coś w geografii kształcony jest, to musi wiedzieć, że jeszcze z dawnych czasów jak nami królówie rządząli, szkopy zawsze z Polakami drakie prowadzili i swoje „kulture” nieść chcieli. Czasem szwabowie i naszuchto dostawali i pokornie o łaskę prosili. Ale już najgorsze cholery to byli tak zwane Krzyżaki.

Musisz pan wiedzieć, że lat temu kilkadziesiąt wszystkie katoliki lubieli do Jerozolimy jeździć i tam się nad Świętym Grobem pomodlić. A tamtejsze Arabowie zaczęli

Napisał EDRO

Lekcja historii

chrześcijanom Kontrę dawać, kociół zamykać i we wogóle chichy, śmichy odstawić. Ludzie cierpieli, cierpieli, ale w końcu z nerw wyszli i w całej Europie powszechne mobilizacje ogłosili i wojnę tym Arabom wypowiedzieli. Każden jeden zmobilizowany względnie też ochotnik krzyż na ubranie



przyszywał i znakiem tego Krzyżak się nazywał. Się rozumie, że jak wojna jest i szaber być musi, to też najwięcej w tym wojsku Niemców było i chociaż wszystkie inne ludzkie po wojnie do cywila się zwolnili, Krzyżaki do domu powrócili, już pracować nie chcieli i tylko pragnęli poganów nawracać, było im zabierać i miasta niszczyć. Akuratnie w te pore, jeden brat króla polskiego nie mógł się przed Prusakami obronić i tych bezrobotnych Krzyżaków do pomocy poprosił.

— Pardon za przeproszeniem panie Szufflaka. Jakich Prusaków? Takich czarnych karaluchów?

Dr W. KORABIEWICZ

Głos
AFRYKI
8

WAZUNGA kupuje KORALE

- Ustrój społeczny AFRYKI WSCHODNIEJ -

Humoreska pracy — U szczeru Kahe — „Sprzedaj mi te korale” — Cywilizacja znarkotyżowała wszechwładnie cały kraj

(K O R E S P O N D E N C J A W Ł A S N A I. K. P.)

Dar es Salaam (Tanganika), w styczniu.

Ustrój społeczny Afryki Wschodniej przypomina mi ogromnie starożytny Egipt. Anglicy — to kapłani. Oni politykują, oni posiadają „wielkie sekrety”, oni wiedzą skąd i kiedy przyjdzie deszcz i oni dbają jedynie o interes swojej własnej braci. Rolę Nilu pełni rzeka importu towarów brytyjskich, która nawet parokrotnie uratowała już czarny plebs od śmierci głodowej z powodu suszy. Fenicjanie — to Hindusi. Dziś nie ma miast murzyńskich, istnieją tylko miasta hinduskie z murzyńską służbą. Milionerów także nie należy szukać pośród tubylców, ani nawet... Anglików. Anglicy robią tylko tyście, a gdy zrobią, przeważnie odjeżdżają na swoją rodzimą wyspę.



Rycerz i bogaty właściciel byłby w stroju typowym szczeru Wasakuma.

Milionerami osiadłymi na miejscu są jedynie Hindusi. Zwłaszcza porobili oni majątki na Niemcach po tamtej i tej ostatniej wojnie, przejmując z licytacji sisalowe, kawowe i papajowe farmy.

Najstarszymi tradycyjnie handlarzami Afryki Wschodniej są bezsprzecznie Grecy i niekiedy z nich także dorobili się majątku, wobec jednak napływającego wciąż bez przerwy i solidarnie mrowia hinduskiego i wobec olbrzymiej płochości tego narodu schodzą oni gwałtownie na plan drugi, po prostu giną w tłumie. Monopolem Greków stały się tylko hotele.

Na wybrzeżu morskim a także wzdłuż dawnych karawanowych dróg niewolniczego handlu osiedlili się Arabowie. Ci zasymilowali się z czarnym miejscowym proletariatem tworząc tak zwanych Szwarzajów, czyli rzekomych potomków królestwa Szwarzu (zatoka Perska), których przywódcą tu w wieku IX niejaki Hasan Sultani. Dziś trudno jest uwierzyć, patrząc na tę zbieraną hałasem, że niespełna lat pięćdziesiąt temu grzyli się ze sobą niczym wilk z psem.

Staroegipski proletariat wegetujący w nędzy tworzą oczywiście Murzyni i mimo woli nasuwa się pytanie: z czego się oni tak cieszą? Nie znam pogodniejszego narodu. Bezkrytyczni, mało wymagający od życia, koleżeńsko niezadrodni, międzynarodowo — ludzcy. Uprzejmi i uczynni, przemili są Murzyni. Pracują za nic. Pracują źle: ślamazarnie i sennie. Powodują nieustanne narzekania panów, a zwłaszcza pań. Ale mój Boże! — bądźmy sprawiedliwi: za co i na co mają oni dobrze pracować!

Niedawno byłem świadkiem fenomenalnego zjawiska. Byłem wówczas na farmie mego przyjaciela, oficera armii polskiej, a rolnika z zamiłowania i z zawodu. Przybył on tu niedawno, więc stanowi element nowy, niezdegenerowany i pełen zapału. Otóż staliśmy z nim przez trzy dni patrząc na robotę czarnych młodocianych kopaczy w ogrodach. Tulił motykami na śpiewane tempo, a

po każdym tempie odpoczywali trzy tempa, wynik końcowy żałosny. Za pełen dzień takiej pracy dostał każdy z nich 25 centów, czyli że w stosunku do stopy naszego życia przed wojennego: groszy 25. Po trzech dniach przyglądania się przyjaciel mój wyznaczył każdemu z nich normę akordową i oto jakby im ktoś eteru zastrzyknął pod skórę. Robotę aż zakaplała. Śpiew zmienił melodię. Dosłownie w cztery godziny skończyli to, co dawniej wyrabiali przez cały dzień. Poszli do domu, skacząc z radości.

Ale Anglicy wolą akordów nie wyznaczać, bo zmusiło by ich to samych do pewnego wysiłku, a po drugiej sprzeczne to jest z konserwatyżmem. Wolą oni nic nie robić stać nad karkiem nic nierobiących. Stąd powstają takie w doki: grube drzewo. Dwóch Murzynów tnie piłą powoli i nie śpiesząc się. Przypuszczalnie zetną za godzin pięć. Innych czterech Murzynów stojąc opodal w pozach teatralnego pogotowia, trzymając oburącz koniec liny uwiązanej do wierzchołka tego drzewa. Ta lina ma asekurować pień przed upadkiem (który nastąpi za godzin pięć). Biały człowiek, jako instruktor „robot”, stoi na boku z notesem i ziewa. Będą oni tak wszyscy stali w głębokim przeświadczeniu zbiorowej, a politycznej pracy. Humoreska, ale tylko pozorną. Cel bowiem został tu spełniony: Anglik ma dobrą płatną posadę i zbiera rentę. O tym że pracując intensywniej można byo by zwiększyć dobrobyt kraju dziesięćkroć a może i więcej, że można byo by zaludnić setki bezpłodnych dzisiaj kilometrów ziemi — o tym nie myśli nikt, to wszakże nie jest celem ba nawet nie jest esensem. Któż będzie mieszkał na tych setkach płodnych kilometrów? Anglików na to jest za mało.

Czarna twarz z odwalonymi wargami malowniczo wygląda na tle śnieżystej bieli wykrochmalonego piaszcza i takiejże bielutkiej czapeczki. A pod tą twarzą połyskuje metalowa taca z filiżanką kawy i cukierniczką. Biała dużych gań ocznych wyrażając komicznie koziołka na znak powitania: „Jambo Bwana Mkubwa”.

To boy domowy Greka — właściciela plantacji, przynosi mi ranną kawę. Przeciągając się sennie, zerkam na zegarek. Przerąbane tym ruchem jaszczurki zmykają po suficie. Siódma. Pora iść pod prysznic. O ósmej czeka na mnie samochód z Murzyńcem przewodnikiem. Mam jechać gdzieś w dalszą okolicę do przy-

mitywnych wiosek szczeru Kahe (Czage). Zwyczaj tryb muzealnego szperacza: codziennie nowi ludzie wpręgnięci w aparat pomocniczy realizujący określony program prac przygotowawczych, a ja przybywam już na gotowe, ażeby oglądać, badać, oceniać i... ziewać.

To wcale nie tak wesoło. Każda praca wykonywana zawodowo traci na uroku. Czy sprzedajemy znaczki przy okienku pocztowym, czy ładujemy towar na statek, czy wreszcie macamy brudne kołczyki murzyńskie dla muzeum — wszystko to zależy od częstotliwości. Robota dorywcza, jednorazowa w czymś zastępstwie bawi nas i cieszy, ale ta sama praca

wykonywana systematycznie, codziennie, zmuszanie i... konieczność, nuży, męczy, niecierpliwi.

W poszukiwaniach etnograficznych nie wolno być niegrzecznym. Trzeba z każdym pogawędzić, każdemu się przypodobać, zyskać sympatię i zaufanie. Nie wolno referować spraw prosto z mostu i szczerze. Musimy bawić się w dyplomację i chytrych. Gdy się coś podoba, należy skrzywić się z niesmakiem, inaczej bowiem sprytny Murzyn domyśli się wartości rzeczywistej przedmiotu i zakroi dziesięćkrotnie większą cenę.

Na ogół nie wolno zjawiać się w terenie z asystą urzędową, to znaczy: woźnym starosty, albo sanitariuszem lekarza itp. Taka asysta odstrasza ludzi. Na wszelki wypadek każdy z nich ucieka, bo kto go tam wie, co taki Wazunga chce: podatek, czy zastryk? wojsko, czy przymusowa praca na publicznych drogach? W ogóle jeżeli Wazunga o coś pyta, to trzeba z reguły odpowiadać wykrętnie i grać na zwłokę. Jeżeli np. Wazunga pyta z czego są zrobione te korale, — odpowiedź pada:

— Nie wiem, one nie są moje.

— Jeżeli nie twoje, czemu je nosisz?

— Właściciel odszedł do roboty i prosił mnie dopilnować.

Rozporządzenie w sprawie cen

Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości, że ukazało się zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 20 stycznia br., które normuje zagadnienie usług w zakresie rzemiosła krawieckiego.

Zarządzenie to zleca Komisjom Cennikowym ustalenie cen maksymalnych za poszczególne usługi krawieckie krawców męskich i damskich.

Pracownicy krawieckie zostały podzielone na cztery kategorie, a mianowicie: pracownicy kategorii specjalnej, kategorii I, kategorii II i kategorii III.

W ciągu 7 dni od dnia wejścia w życie niniejszego zarządzenia cechy krawców przedłożyły w trzech egzemplarzach właścicielom referatom przemysłowo-handlowym starostwa lub wydziałom przemysłowo-handlowym w zarządach miejskich miast wydzielonych do zatwierdzenia spisy znajdujących się na ich terenie działania pra-

cownicy krawieckich z wnioskiem o zaliczenie ich do jednej z wyżej wymienionych kategorii.

Wyżej wymienione władze winny w terminie 5-dniowym ustalić zaliczenie pracownicy krawieckich do odpowiednich kategorii po wysłuchaniu opinii miejscowego cechu krawców.

Podstawą do zaliczenia pracownicy krawieckich do jednej z 4-ch kategorii jest: wielkość pracowni, ilość zatrudnionych pracowników, ich kwalifikacje, miejsce położenia oraz urządzenie pracowni.

Zarządy cechów w terminie 5-dniowym od dnia ustalenia zakwalifikowania pracownicy krawieckich, zawiadomią poszczególne pracowni na piśmie za potwierdzeniem odbioru, do jakiej kategorii zostały one szeregowane przy równoczesnym pouczeniu o treści niniejszego zarządzenia.

Dalsze przepisy tego zarządzenia zostaną podane w następującym komunikacie Biura Cen.

Przed Międzynarodowym Festiwalem Muzycznym „PRINTEPMS a PRAGUE” prawdziwym ŚWIĘTEM świata muzycznego

Praga, w styczniu

Jednym z największych wydarzeń świata muzycznego będzie bez wątpienia Międzynarodowy Festiwal Muzyczny pod nazwą „Printemps à Prague”, który odbędzie się w dniach od 15 maja do 6 czerwca br. w Pradze czeskiej. W ramach Festiwalu odbędzie się międzynarodowy konkurs pianistów o nagrodę im. Smetany oraz drugi Międzynarodowy Kongres Kompozytorów i Krytyków Muzycznych.

Filharmonia Czeska podjęła się po wojnie zorganizowania tej niezwykle trudnej, ale jakże wdzięcznej i doniosłej mającej znaczenie imprezy. Praga — siedzisko starej kultury, posiadająca niezwykle przyjazny dla tego rodzaju imprez klimat i atmosferę przypomina muzyczny Salzburg. Nic więc dziwnego, że z drobiazgową dokładnością przeprowadzony Festiwal przyniesie Pradze w efekcie nie tylko całkowity sukces organizacyjny, ale również renomę „muzycznego miasta”.

Tegoroczny Festiwal w Pradze zapowiada się niemięj wspaniale jak zeszłoroczny, który zgrupował najsłynniejszych muzyków, najwyższej klasy solistów i dyrygentów i odbił się w całym świecie szerokim echem. Również i w tegorocznym Festiwalu wezmą udział muzycy światowej sławy, aby odtworzyć najcenniejsze dzieła muzycznej przeszłości i współczesności, dzieła wszystkich kierunków muzycznych, dzieła wszystkich narodów.

Wśród uczestników zgłoszonych już do tegorocznego Festiwalu „Printemps à Prague” zauważymy Filharmonię

Leningradzką z dyrektorem E. Mrawińskim, Hallé Orchestra z dyr. G. Barbirollim, zespół The English Singers, kwartet amsterdamski, kwartet Awramowa z Sofii, dyrygentów Carlo Chavez'a, Erica Kleibera i solistów: R. Firkusny'ego, Isaaca Sterna, Pancho Wladigeroffa, A. Janigra, E. Baume'a, M. Long, Stanisława Szpinańskiego, A. Michelangeli-Benedetti, P. Lukacza, P. Piers'a, i wielu innych.

Muzykę czeską będą reprezentować na Festiwalu — Filharmonia Czeska pod dyktando Rafała Kubeli-



Trzech sławnych skrzypków podczas zeszłorocznego festiwalu w Pradze (od lewej): J. Menuhin, D. Oistrach, R. Odnohosoff.

ka, orkiestra kameralna pod dyrekcją Vaclava Talicha, orkiestra symfoniczna radia czesko-wawskiego (dyr. Karol Ancerl), chóry, kameralne zespoły muzyczne, soliści itd.

Dużą część programu poświęcona będzie twórczości Leosa Janacka (z powodu przypadającej w bież. roku

dwudziestej rocznicy jego śmierci), którego utwory zostały spontanicznie przyjęte na poprzednich festiwalach. Tym razem zostaną odtworzone jego dzieła dramatyczne, orkiestralne, kameralne i chóralne. Należy tu na marginesie dodać, że przed Festivalem w Pradze będzie miało miejsce w Brnie w dniach od 2-9 maja br. Festiwal Leosa Janacka. W programie „Printemps à Prague” oprócz wspomnianego już konkursu pianistów o nagrodę im. Smetany będzie między innymi uwzględniona również i muzyka hinduska. Ewenementem zasługującym na specjalną uwagę będzie odtworzenie oratorium Dworzaka — „Święta Ludmiła”.

Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Printemps à Prague” zdobywa sobie w świecie coraz to większe uznanie i już szturmem od pierwszego razu zapewniwszy sobie dobrą renomę ma wszelkie dane po temu, aby stać się imprezą tradycyjną. Niezwykle pochlebne opinie takich sław muzycznych jak Leonard Bernstein (USA), Mrawiński, Oistrach, Szostakowicz (ZSSR), Kazimierz Wiłkomirski (Polska), śpiewaczka chińska Shiao-Yen-Chow i glosy innych artystów z całego świata zdają się potwierdzać to, co o „Printemps à Prague” powiedziała szwajcarski dyrygent Ernest Ansermet: „Jestem szczęśliwy, mogąc skonstatować, że nasz Festiwal nabiera cech tradycyjności. Macie po temu wszelkie szanse, aby tak się stało. Praga jest dla muzyki ziemią obiecaną, a praski Festiwal prawdziwym świętem muzycznym”.

K. W.

Całodziwna wioścoga po górach Para z mordowała mnie i zniechęciła. Wracałem właśnie z niedogrzynionym bananem w ręku gdy nagle wzrok mój zatrzymał się na dziwnej postaci: starzec nagi i chudy kopie coś pod drzewem raz po raz wygrzebując stamądz korzonki.

— Spytaj go, czy daleko mieszka, choć porozmawiać z nim o dawnych czasach, kiedy to jeszcze biały ludzi tutaj nie było.

Starzec słuca wywodów mego ci-cerona z wielkim zainteresowaniem, w końcu uśmiecha się chwilę i ka-
nam iść za sobą.

Przed uchwaleniem ustawy o obowiązku oszczędzania

Projekt ustawy przewiduje obowiązek oszczędzania dla osób o dochodzie powyżej 240 tys. rocznie

Na ostatniej sesji budżetowej Sejm minister skarbu Dąbrowski, omawiając tezę naszej polityki finansowej na rok 1948, powiedział m. in., że „będziemy zdążyć do tego, aby nadmierna siła nabywcza poszczególnych jednostek nie wyżywała się w przestępczych konsumpcyjnych, lecz była skierowana na cele inwestycyjne i produkcyjne“.

Komentując wówczas to oświadczenie pisaliśmy, iż, min. Dąbrowski wyraził w tych słowach wcale nie nową tezę, zawartą również w programie gospodarczym Stronnictwa Pracy, tezę przymusowego podziału wysokich dochodów na część konsumowaną i na część, która powinna pójść na inwestycje. Stwierdziliśmy też wówczas, że oświadczenie min. Dąbrowskiego jest dość ogólnikowe, nie wskazało bowiem, w jakiej formie nastąpi ten przymusowy podział dochodu na część inwestowaną i konsumowaną. Wyraziliśmy nadzieję, że odpowiedź na to pytanie otrzymamy niewątpliwie niedługo.

Dzisiaj możemy się już podzielić z naszymi Czytelnikami bliższymi informacjami na ten temat.

Jak się dowiadujemy z oświadczenia min. Lechowicza, w najbliższych dniach na porządku prac Sejmu Ustawodawczego znajdzie się rządowy projekt ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania. Ustawa ma na celu mobilizację i właściwe kierowanie środkami finansowymi na cele inwestycyjne. Projektodawcy wychodzą z założenia, że istnieje w kraju nadmierna i rażąca rozpętałość spożycia, będąca wyrazem niewłaściwego rozdziału dochodu społecznego. Nadmierne spożycie wśród warstw lepiej zarabiających, spotęgowane przez brak tendencji do oszczędzania i przez zanik procesów kapitalizacyjnych, stało w sprzeczności do możliwości konsumpcyjnych szerokiej warstwy pracujących, które borykają się ciągle z dużymi trudnościami materialnymi.

Obowiązek oszczędzania, przewidziany we wspomnianym projekcie ustawy, obejmie wszystkie osoby fizyczne i prawne oraz spadki posiadające opodatkowany dochód, jeżeli podstawa opodatkowania przekracza 240 tys. zł rocznie, czyli 20 tys. miesięcznie. Zaoszczędzone sumy mogą być przez wkładowców podnoszone w 5 proc. rocznie z mocy samego prawa, powyżej zaś tej kwoty tylko na określone cele, różne dla różnych

grup wkładowców, oczywiście głównie na cele inwestycyjne, ale i na ważne cele osobiste (ślub, pogrzeb, chrzciny itp.). W przypadku śmierci zwrót oszczędności następuje do ręk spadkobiercy.

Takie są ogólne zasady projektu

ustawy o oszczędzaniu. Brak bliższych szczegółów, które niewątpliwie będą przewidywały pewne zróżnicowanie w obowiązku oszczędzania dla poszczególnych grup ludzi zarabiających, nie pozwala nam na wyczerpujące skomentowanie ustawy.

Małe sprawy wielkich ludzi

Do Lwa Tołstoja przybyła pewnego razu Anna Seuren oświadczając mu, że pragnie napisać jego biografię pod tytułem „Hrabia Tołstoj — rzeczy inymne z jego życia“. Do spełnienia tego zamiaru nie jest jej nic więcej poza jego przyzwoleniem potrzebnym. Tołstoj przesyła jej ostrym, badawczym spojrzeniem i odrzekł: „Możesz pani śmiało zabrać się do pisanja o mnie. Jestem przekonany, że spełni pani to zadanie beznagannie“.

Jan Sebastian Bach był namiętnym kolekcjonerem instrumentów muzycznych i po swej śmierci zostawił w spadku prawdziwą ich składnicę, zdolną zaopatrzyć w każdą chwilę całą orkiestrę. Oprócz wielu innych instrumentów znajdowało się tam „tylko“ pięć fortepianów, jeden szpinet, cztery dalsze fortepiany przeznaczone dla jego synów, jedna lutnia, kilka klawicyrbałów itp.

Dobrze znanym klientem wszystkich antykwariatów i handlarzy rzadkimi a cennymi przedmiotami był w starym Paryżu Honoré de Balzac, który chętnie rezygnował ze swego obiadu, skoro tylko mógł kupić rzadką porcelanę, lich-tarz jakis ozdoby i te-

mu podobne rzeczy.

Ryszard Strauss przeprowadził pewnego razu próby z jedną śpiewaczką. Próby te musiał już kilkakrotnie przerywać. Wreszcie zdenerwowany zwrócił się do śpiewaczki z zapytaniem: „Jak to się dzieje, że pani stale fałszywie śpiewa?“ „Ja fałszywie śpiewam? — Ależ to niemożliwe, to się panu tylko zdaje, ja mam lepsze uszy, niż niekiedy kapelmistrz“ — broniła się śpiewaczka. Na to Ryszard Strauss złośliwie: „Wobec tego niech pani od teraz śpiewa uszami“.

Ludwik XIV rzekł podobno raz wobec swoich dworzan: „Królowie otrzymali swą władzę z łaski Boga. Skoro wam rozkaże skoczyć do wody, musicie bezwzględnie natychmiast wykonać mój rozkaz“. Wtedy podniósł się jeden z utytułowanych dworzan i skierował ku wyjściu. „Dokąd to?“ — spytał go król. „Uczyć się pływać“ — brzmiała odpowiedź księcia.

Schopenhauer sprawił sobie dopiero po pięćdziesiątym roku życia własne ruchomości. Jego pokój wyglądał zawsze skąpo. W ostatnim roku życia filozofa znajdował się w nim załed-

wie poszek Buddy, popiersie Kanta, portret olejny Goethego i portrety Kanta, Szekspira i Karlejusza.

Stendhal zamykał się na wszystkie spusty i prawie piętnaście godzin dziennie śledzał nad nową powieścią. Zanim jednak rozpoczął pisać, niejako na przygotowanie się czytał „Code civil“, ponieważ w napoleońskim kodeksie praw znajdował idealny według jego pojęć styl: niesłychanie zwężone i jasne zdania. Autor „Rouge et noir“ niczego tak bardzo nie mógł ścierpieć, jak wszelkiej napuszystości i nadętości. Przy pisaniu czekał zawsze Stendhal na prze-blysk natchnienia, sam jednak wymyślał się ze swej kapryśności.

Voltaire nie zazdrościł bynajmniej sukcesów Beaumarchais. Gniewało go tylko to, że późniejszy autor „Cyrulika se-wilskiego“ mógł przebywać w Paryżu, aczkolwiek wydano nań przeciw rozkaz aresztowania. W swój bezwzględny sposób natychmiastowego piętnowania wszelkiej niesprawiedliwości pisze Voltaire w 1770 roku do Richelieu: „...Tako, to śmieszne, że syn zegarmistrza, na którego wydano rozkaz aresztowania może przebywać w Paryżu — a ja nie!“

Teatralna biblioteczka

Mimo ogłoszenia w ubiegłym roku konkursu na utwory literackie dla amatorskich zespołów świetlicowych, organizatorzy pracy na tym odcinku w dalszym ciągu skarbą się na brak odpowiedniego repertuaru.

Troska o właściwy dobór utworów scenicznych winna poruszać wszystkich pracowników na tej niwie, zwłaszcza, że ruch amatorskiej twórczości artystycznej stał się poważnym czynnikiem upowszechnienia kultury.

Bydgoska Spółdzielnia „Nauka“, rozumiejąc doniosłe znaczenie zasilania nietrudnymi, a jednocześnie wartościowymi utworami repertuaru dla zespołów świetlicowych, podjęła się druku „Biblioteki Teatralnej“.

W pierwszej serii ukazały się: wi-

widzisko jasełkowe w dwóch odsłonach „Z kołędą do stajenki“ Franciszka Grotta, „Dni oczekiwania“ — sztuka ludowa w trzech obrazach Władysława Dunarowskiego i obrazek sceniczny Janiny Matysikówny „Powrót“.

Fr. Grott, ceniony poeta bydgoski, dał oryginalną odmianę jasełek, wplatając sceny, obrazujące życie narodu w okresie okupacji, a w drugiej odsłonie wysiłki społeczeństwa nad odbudową kraju.

Wł. Dunarowski w swej sztuce, niepozabawionej napięciem dramatycznego, porusza problem Ziemi Odzyskanych.

Utwór Matysikówny zasługuje na uwagę ze względu na swe znaczne walory sceniczne.

Język chiński nastęrcza wiele problemów

Chińczycy używają około pięciu tysięcy znaków w pisowni chińskiej. Słowo składa się nieraz z dwóch albo i więcej znaków. Dzieci, które rozpoczynają naukę pisania w elementarnych szkołach, muszą znać około dwustu znaków. Każdy przeciętnie inteligentny Chińczyk musi znać około trzech tysięcy znaków.

Chińczyk pisząc, albo czytając rozpoczyna z prawej strony ku lewej. Wielki procent Chińczyków nie posiada znajomości pisania i czytania, problem ten jednak można załatwić, idąc do zawodowego pisarza, których jest pełno na ulicach Szanghaju. Urzędzą przy małych stolikach na ulicach. Za minimalną opłatą, pisarz taki załatwia korespondencję i czyta listy.

Język chiński składa się z około trzydziestu narzeczy i dialektów. Chińczyk mieszkający w Szanghaju,

przyjeżdżając do Pekinu, a nie znając tamtejszego narzecz, jest bezradny. To samo z Chińczykiem przyjeżdżającym do Szanghaju z Kantonu albo Ningpo.

Na krawędzi dnia To trzeba przypomnieć.

Dzisiaj rozpoczyna się w Polsce „Tydzień Inwalidy Wojennej“... Daje to nam „wyjątkową okazję do uznania sobie ogromu nieszczęść, jakie niesie z sobą wojna, ten straszliwy kataklizm, którego ludzkość pragnie uniknąć, a który właśnie wywołują ludzie... Nie ma jeszcze dokładnych danych o szkodach, jakie wyrządziła ostatnia wojna światowa. Straty bowiem obejmują nie tylko koszty prowadzenia wojny, ale i straty spowodowane zniszczeniami wojennymi.

Według tych niekompletnych jeszcze danych, do końca 1944 roku uległo zniszczeniu w Europie 23 miliony budynków mieszkalnych, 14 milionów budynków publicznych i 200 tysięcy kilometrów torów kolejowych.

A jak się przedstawiają straty w ludziach? Żniwo śmierci ostatniej wojny jest potworne. Niemcy stracili 7 i pół miliona ludzi, Związek Radziecki około 7 milionów, Polska — 6 mil., Francja — 1 milion, Wielka Brytania — około pół miliona, Włochy — 300 tys., mała Holandia — 200 tys., Japonia — 4 miliony, Chiny — ponad mil.

Osobną statystykę stanowią straty ludzkie w różnych obozach koncentracyjnych i fabrykach śmierci, założonych przez Niemców w Europie. Według dotychczasowych danych zaliczo w ten sposób dalszych 9 mil. ludzi.

Ne są jeszcze również ustalone dokładne dane co do strat ludzkich, jakie poniesiony przez nas polski naród. Wiadomo tylko ogólnie, że sięgają one kilkunastu milionów, w tym przeważająca liczba kobiet, dzieci i starców.

Na polach walk zginęło ponad 32 miliony ludzi.

Co za straszliwe żniwo śmierci... Kosztów materialnych ostatniej wojny, wywołanej przez krwiożerczy imperializm hitlerowski, nikt nie jest w stanie obliczyć.

Warto i trzeba te rzeczy przypomnieć właśnie podczas „Tygodnia Inwalidy Wojennej“. Wyobraźmy sobie, jak wyglądałaby ludzkość, gdyby doszło do nowej wojny, która była by zapewne straszliwsza od poprzedniej. I powiedzmy sobie wyraźnie, jakimi zbrodniarzami są ci, którzy podjęli taką wojnę...

A. Jaw.

Napad na Hotel Lomnitz

Fragment z książki „Hotel Lomnitz. — Z tajemnic szefa wywiadu“ Józefa A. Gawrycha

Gdy wewnętrzna i zewnętrzna organizacja Polskiego Komisarjatu już tak dalece postąpiła, że prace jego zaczęły dawać się Niemcom we znaki, gwałtem teje prace chcieli przeszkodzić. Na nic zdawały się ciągłe napady band niemieckich na pracowników plebiscytowych, nawet wypadki skrytych morderstw nie odstraszały tych cichych pracowników, wypełniających w najcięższych warunkach życia swój obowiązek wobec Polski.

Trzeba było wymyślić inny sposób, sposób radykalniejszy, uniemożliwiający nam kontynuowanie w całym rozmachem, rozpoczętej pracy plebiscytowej.

Środkiem tym — miało być zdemolowanie gmachu Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego i wycięcie w pleń zleniawdzonych przywódców z Korfante. Na to samo uczyniłem i ja, chcąc po całodziennej pracy odetchnąć świeżym powietrzem majowym... Nie doszedłem do parku — była godzina coś 3/4 na 9, a tu s'yszę salwy karabinowe... Pytam się przechodniów Niemców, co to znaczy — odpowiadają, że Francuzi mają nocne ćwiczenia... Nie dałem temu wiary, gdyż salwy nie przypominały ślepych naboju — tknięty przecuciem, zawróciłem do miasta.

Na placu Moltkego obito żołnierzy francuskich, przypatrzyli się i grzmiącym ludowym, a na ul. Pocztowej usłyszano rozbrój pluton odwachu przed pocztą.

Niemcy zmienili taktykę, zamiast najpierw napaść na Komisarjat, roz-

poczęli w dwóch miejscach walkę z Francuzami. Gdyby im było się to udać, śwatniejszą sprawę mieli by z Lomnitzem, tym więcej, że załoga francuska była w koszarach za miastem.

Francuzi przed pocztą, widząc na co się zanosi, dali kilka salw, położyli trupem kilku „orgesów“ — broń rannych powczoła się do bram — reszta zwała na plac, przy kawiarni Hindenburg, na tzw. Bulwar. Stamtąd oraz z ul. Tarnogórskiej — koło kawiarni Fliegera, jak i z Rynku rozpoczęła się koncentryczny atak na Komisarjat i to z ulicy Gliwickiej jak i Długiej i z ulicy Goya.

Gdym się przez Bulwar przedostałem na ulicę Długą — prócz wybitnych okien i wyłamanych ram okiennych nie zastałem nikogo, gdyż wszystko poszło do obrony przeciw generalnemu atakowi z frontu tj. z ulicy Gliwickiej.

Wiedząc, jaka mała garstka obrońców znajduje się w Komisarjacie, konieczne chciałem się dostać przez okno wybite do wnętrza, nie zważając na niebezpieczeństwo otrzymania kuli od własnych ludzi. Przeszkodził mi jeden z Niemców, który przyścisnąc, że Francuzi nadchodzą uciekli hrmem, z wściekłym wyciem z Gliwickiej na Długą. Motłoch ten był złożony z około 6.000 ludzi.

Szybko się ze mną załatwił — bijąc i kopiąc. Podarższy mi ubranie, odprowadził mnie z szatańskim krzykiem do więzienia na Goystrasse. Niedaleko to było od Komisarjatu, więc drugi atak na hotel, koło godziny jedenastej dokładnie było słychać.

Niemcy zmienili taktykę, zamiast najpierw napaść na Komisarjat, roz-

poczęli w dwóch miejscach walkę z Francuzami. Gdyby im było się to udać, śwatniejszą sprawę mieli by z Lomnitzem, tym więcej, że załoga francuska była w koszarach za miastem.

Francuzi przed pocztą, widząc na co się zanosi, dali kilka salw, położyli trupem kilku „orgesów“ — broń rannych powczoła się do bram — reszta zwała na plac, przy kawiarni Hindenburg, na tzw. Bulwar. Stamtąd oraz z ul. Tarnogórskiej — koło kawiarni Fliegera, jak i z Rynku rozpoczęła się koncentryczny atak na Komisarjat i to z ulicy Gliwickiej jak i Długiej i z ulicy Goya.

Gdym się przez Bulwar przedostałem na ulicę Długą — prócz wybitnych okien i wyłamanych ram okiennych nie zastałem nikogo, gdyż wszystko poszło do obrony przeciw generalnemu atakowi z frontu tj. z ulicy Gliwickiej.

Wiedząc, jaka mała garstka obrońców znajduje się w Komisarjacie, konieczne chciałem się dostać przez okno wybite do wnętrza, nie zważając na niebezpieczeństwo otrzymania kuli od własnych ludzi. Przeszkodził mi jeden z Niemców, który przyścisnąc, że Francuzi nadchodzą uciekli hrmem, z wściekłym wyciem z Gliwickiej na Długą. Motłoch ten był złożony z około 6.000 ludzi.

Szybko się ze mną załatwił — bijąc i kopiąc. Podarższy mi ubranie, odprowadził mnie z szatańskim krzykiem do więzienia na Goystrasse. Niedaleko to było od Komisarjatu, więc drugi atak na hotel, koło godziny jedenastej dokładnie było słychać.

Niemcy zmienili taktykę, zamiast najpierw napaść na Komisarjat, roz-

Czesław Dembiński

SZARAŃCZA

jedna z największych plag świata

III.

Natomiast Morze Czerwone z Arabii do Afryki, choćby w najszerszym jego miejscu, nie stanowi dla nich przeszkody. Z taką samą wytrzymałością z jaką wyrosłe roje przelatują morza, skoczki i młode szarańcze ciągną przez kraje. Dość często roje młodych skoczków — gdy dotrą do rzeki zagradzającej im w dalszym pochodzie — rzucają się z swymi przodownikami do rzeki. Następujące skoczki ciągną ich śladem i topiąc się, tworzą rodzaj tratwy, po której teraz główne masy przechodzą bez przeszkód na przeciwny brzeg.

I znów Uwarow był tym, który lata naprzód potrafił przewidzieć, które kraje zagrożone zostaną w najbliższej przyszłości. To też jego odkrycia przyczyniły się do tego, że poczęto organizować ekspedycje, które wyruszyły w kierunku przez niego wskazywanych, by niszczyć szarańcze, gdy znajdują się one jeszcze w stadium poczwerek i skoczków. Zadaniem tych ekspedycji było ponadto wynajdywanie najskuteczniejszych sposobów walki za pomocą rozpylania wgl. rozsypania sproszkowanej truczyny.

Ekspedycje te, przeprowadzane systematycznie w ciągu ubiegłych 20 lat, przyczyniły się głównie do odnalezienia miejsc wylęgu i wyjaśnienia początkowej wędrówki. Nie zdołano jeszcze opracować szczegółowo planu tępienia szarańczy, gdy nagle w 1940 roku — po 7-letniej przerwie — plaga ta znów dotknęła liczne kraje. Wojna niestety zahamowała skuteczną walkę, zaś w 1941 r. sytuacja stała się do tego stopnia poważną, że zagrożono niebezpieczeństwem urodzajom na całym Środkowym Wschodzie.

Dopiero z początkiem 1942 r. władze

angielskie zajęły się tą plagą i przystąpiły do energicznej kampanii. Wszystkie państwa zagrożone bezpośrednio, a będące po stronie alianckiej, przyłączyły się również do wspólnej akcji. Wypielizowani oficerowie wyruszyli na 3 do 4 miesiące do najodleglejszych i trudnych do przebycia terenów pustynnych w poszukiwaniu skupisk wylęgu i pierwszych wędrówek. Jedno wielkie skrupisko odkrył pewien oficer, który na wielbłądzie przebył nawet „Wielką Nafud”, centralną pustynię Saudi Arabii.

Władze wojskowe zorganizowały na szeroką skalę zmotoryzowane transporty dla ekspedycji, a RAF wysłała samoloty wywiadowcze, które podawały odległości i kierunki poszczególnych pochodów szarańczy, co ułatwiło szybkie opracowanie planu. Ponadto Wydział Techniczny Sekcji Entomologii (owadoznawstwa) przy Erytrejskim Departamencie Rolnictwa przygotował specjalny preparat dymny, który rozdzielono po wszystkich farmach w strefach zagrożonych.

Wkrótce wyruszyły ekspedycje i po wykryciu miejsc zagrożonych przystępowały natychmiast do akcji, wożąc na ciężarowych samochodach duże zapasy truczyny. Trutki składały się z otręb względnie siodu i arszeniku w niewielkiej domieszce. Specjalnie przystosowane ciężarówki jeździły jako siewniki wzdłuż frontu przed

skoczkami tam i z powrotem, wysiewając trutkę. Już po krótkiej chwili obsiany teren zasypany był zatrutymi szarańczkami.

Olbrzymie polećcie oczyszczono dzięki energicznej kampanii licznych ekspedycji, których działalność rozciągała się w kierunku zachodnim od południowej Rosji poprzez Iran, Irak, Syrię, Palestynę, Arabię, Abisynię, Erytreę, Sudan aż do Libii.

W samej Erytrei przystąpiono do walki z plagą szarańczy pod koniec czerwca 1943 r. Pierwsze liczne roje czerwonych szarańczy pojawiły się w dniu 20 czerwca. Nie wyrządziły one jednak poważniejszych szkód, gdyż londyńska centrala walki z szarańczą oraz jej stacje afrykańskie przewidywały zalew Erytrei, kontrolowały szczególnie ruch i kierunek pochodu.

Farmerzy erytrejscy otrzymali biuletyny informacyjne, wyjaśniające, że obecny rozwój czerwonych szarańczy, rozpoczynający się pod koniec 1941 r., jest następstwem 5-letniego cyklu z lat 1928—1933. Plaga z lat 1928—1933 spowodowała wówczas ciężkie szkody w rolnictwie.

Tak więc pełna poświęcenia praca uczonych, przy pomocy zdobyczy technicznych i w oparciu o zasoby i możliwości zagrożonych państw, przyczyniły się — jeśli nie do całkowitego wytopienia tej strasznej w skutkach plagi — to przez dokładne zbadanie ognisk wylęgu i wędrówek szarańczy, dała nam nauka bardzo skuteczną broń przeciwko klesce, która od zamierzanych czasów gniebia ludzkość.

Koniec.

Odowiedzi Redakcji

S. T. D. Wrzeszcz — Powtarzamy poprzednie opinie. Radziliśmy poprawić i po pewnym czasie dopiero coś przysłać. Pozdrowienia.

Stały Czytelnik z Rękawczynka — Adres pod: Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, Piusa XI 24.

Grom — Gniew — Myśl słuszną i prawdziwą ale forma pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Istnieją specjalne wydziały dziennikarskie przy uniwersytecie łódzkim i Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.

W. Szczak — Projekt b. ciekawy i niewątpliwie wart zrealizowania niestety ze względu na szupłość pisma niemożliwy do wprowadzenia w życie.

H. Sam. Chetmża — Nie narzucamy żadnych tematów i nie zobowiązujemy się do zamieszczania nadesłanego materiału. Rzeczy krótkie i ciekawe mają wszelkie szanse.

Czytelnik z Drażkowa. — Państw. Szkoła Morska w Gdyni kształci oficerów mechaników okrętowych, a w Szczecinie oficerów nawigatorów. Kandydat musi mieć świadectwo ukończenia 4 klas gimnazjum i Kursu Pracy Morskiej. Pierwszeństwo mają sieroty po poległych podczas wojny. Wiek wymagany 16—20 lat. Nauka bezpłatna, obowiązkowy internat na koszt państwa, jako zwrotne stypendium.

„Czekam” — Jest tylko jedyna droga: znaleźć sobie wydawcę. Trzeba być się z propozycją zwrócić do któregoś z wydawnictw nutowych i tam wyjaśnić możliwości. Życzymy dużo powodzenia.

B. Drej. — Jeszcze nie do druku. B. Soch, Brodnica — Polski Przemysł Torfowy — Bydgoszcz, Jagiellońska 10.

J. B. — Gniew — Należy się zwrócić do kierowniczkę działu kultura artystycznego p. prof. J. Daszkiewiczowej, Państwowa Szkoła Sztuk Pięknych — Bydgoszcz, Al. 1 Maja.

Uczeń gimnazjum ze Świecia n/W. W Bydgoszczy szkoła taka, niestety

nie istnieje. Gimnazja leśne istnieją w Margoninie pod Chodzieżą, Limanowej itp. W Bydgoszczy istnieje tylko Liceum Przem. Drzewnego, nie mające z leśnictwem dużo wspólnego.

Kazimierz K. 55 Zachód — Proszę zwrócić się do Polskiej Misji Repatriacyjnej w Berlinie.

N. N. Jeżewo — Z listu Pańskiego nie wynika, w jakiej sprawie oczekuje Pan porady. Proszę skonkretyzować pytanie.

I. S. Wrzeszcz — Kobieta, z którą Pan żyje, nie jest w obliczu prawa Pańska żoną. Wobec tego uprawnienia o których Pan pisze jej nie przysługują.

I. W. Szczecinek — Stanowisko OUL jest uzasadnione. Spalone ruchoomości trzeba uznać jako stratę wojenną, którą należało w swoim czasie zarejestrować. W sprawie poszukiwania rodziny, proszę najlepiej zwrócić się do naszego współpracownika Pawła Nikodema — Campo Largo — Parana — Brasil — S. America.

A. L. B. — Renta Panu niestety nie przysługuje.

Anast. Kramarska. Jest Pani uprawniona do otrzymania nieruchomości pomieściej jako rekompensaty za pozostawioną nieruchomość w Grodnie. Z tego co Pani pisze wynika, że niedość energicznie starała się Pani o ten przydział. Dziś istnieją jeszcze możliwości na Ziemiach Odzyskanych, gdzie rozpocznie się wkrótce sprzedaż nieruchomości.

W. Kaczyński — Gdańsk — Dane o które P... pyta, nie są nam niestety znane.

Ze świata katolickiego Nowe OBJAWIENIE?

Włoskie władze kościelne wstępnie ostatnio badania w związku z objawieniami, jakie miały miejsce w grocie rzymskiej, w miejscu zwanym „Tre Fontane” (Trzy źródła) niedaleko opactwa zakonu Trapistów. Podobno miała się tam już kilkakrotnie objawić Matka Boska. Do badań przystąpiono z jak największą rezerwą.

Pszczółki leczą reumatyzm

Od dawnych lat było wiadomo, że jad pszczoły jest skutecznym lekiem na reumatyzm. Przed blisko dwa i pół tysiącem lat mówił o tym ojciec lekarzy starożytnych Greków — Hipokrates. Nowsze czasy udowodniły, że pszczelarze nigdy nie chorują na reumatyzm.

Austriacki lekarz Terz i Keiter już w roku 1885 przeprowadzili kurację reumatyczną przy pomocy u-

każenia pszczoły, poddając pacjentów ca 9 tysiącom ukąszeń w roku — ze skutkiem pozytywnym i bez żadnych szkodliwych objawów.

W obecnym czasie nie potrzeba sadzać pszczoł na skórze, aby doznać ulgi w reumatyzmie. Chemia farmakologiczna przygotowuje jad pszczelny w fizjologicznym roztworze soli, który leczy reumatyczne niedomogi.

A. Ł.

NOWOŚCI ze ŚWIATA
ZNAJDZIESZ ICP
CZYTAJĄC IKP a



Jerzy K. — Pabianice: Nagrody losujemy. Wchodzi naturalnie tylko ci w rachubę, którzy nadesłali trafne rozwiązanie. Niestety mając przebieg 56 km, a tyle, ile podaliśmy sami. Jeśli rzeczywiście sam zajmujesz się układaniem szarad, możesz kilka próbnych zadań nadesłać.

Ela O. — Tczew: Bardzo jesteśmy ci wdzięczni za słowa uznania. Niestety rozwiązałeś zadanie nr 3 błędnie. O dalszym dowiedz się później.

Henryk D. — Tuchola: Zadanie nr 3 winno brzmieć inaczej. Prosimy podać wiek. Rozwiązanie nr 3 jest błędne. Dziękujemy serdecznie za życzenia.

E. P. — Starogard: To ładnie, że podobają się wam tak powieści jak i cały „Świątek”. Rozwiązanie nr 3 jest błędne. Dziękujemy serdecznie za życzenia.

Fr. P. — Bydgoszcz: Jak widać całemu rodzeństwu przypadła powieść do gustu! Zadanie nr 3 nie jest trafnie rozwiązane. Reszty niestety zdrażdzić jeszcze nie możemy. Pisz do nas częściej listy, chętnie udzielamy wyjaśnień i odpowiedzi.

Irena W. Łębork. Sprawę prenumeraty oddaliśmy do załatwienia naszej administracji. Zaległy nr „Świątku” przesyłamy ci pocztą. Cieszyć nas słowa uznania. Pisz czy otrzymałaś od nas przesyłkę.

Marysia SZ. Nowe. Bardzo ci jesteśmy wdzięczni za tak miłe listki. Nie możemy zdradzić tajemnicę co do dalszych losów Jurka. Przesyłaj zawsze rozwiązania.

Urszula RZ. Sepólno. Trzeba uzbroid się w cierpliwość. Zadanie nr 3 nadesłałaś błędnie rozwiązane. Czekamy na dalsze rozwiązania i tak miłe listy, jak ten pierwszy.

Henryk SI. — Bydgoszcz. Bardzo ci współczujemy i życzymy szybkiego po-

wrotu do zdrowia. Pamiętaj o nas zawsze bo i my o tobie nie zapomnimy i przyjmujemy chętnie do grona czytelników. Gdy wrócisz ze szpitala do domu, to chyba będziesz dalej do nas pisywał?

Maciej S. Sanniki. Kochany Maciu, bardzo ci dziękujemy za tak miłe słowa. Pamiętaj o nas i naszym kąciku, w którym możemy sobie wszystko szczerze powiedzieć.

Jasnooka Sarenka. Jak widzisz, chętnie spełniamy twoje życzenia. Życzymy także szybkiego wyzdrowienia i czekamy na dalsze listy.

Waldemar J. — Tczew. Niestety zdradzić nie możemy. Co się stanie z obu chłopcami, sam się przekonasz. Serdecznie dziękujemy za życzenia.

Edward P. — Człuchów. Sądymy, że odtąd stałe już będziesz rozwiązywał wszystkie zadania. Cieszą nas słowa uznania. Przesyłamy ci pozdrowienia i czekamy na listy.

„Nasz Kącik” — Białogard. Wszystkie wymienione książki będą mogły przeczytać z biegiem czasu ci wszyscy, którzy będą otrzymywali nagrody za trafne rozwiązania szarad. — Czekamy więc i na wasze zadania.

Romek K. — Niestety nie możemy częściej drukować „Świątku”. Zapomniałeś podać bliższy adres w liście. Czekamy.

Halina K. — Koronowo. Rozwiązanie nr 3 nadesłałaś trafne, niestety nadeszło zapóźno. Trzeba przestrzegać terminów. Dziękujemy za pozdrowienia.

Henryk M. — Szczecin. Niestety zbyt byłoby łatwe, nie skorzystamy. Dziękujemy za pozdrowienia i cieszymy się bardzo z twoich stałych listków.

Basia R. — Bydgoszcz. Bardzo nas to cieszy że tyła dzieci pisuje do nas, a więc i twój listek sprawił nam radość. Dziękujemy wszyscy za życzenia. Co do locu zadania, odpowiemy w następnym „Świątku”. Rozwiązanie nr 3 nadeszło za późno.

Marysia F. Jeśli brakuje ci odcinek nr 3 „Jurka”, to przyjdź do naszej redakcji, a otrzymasz go.

Fr. Grabowski — Zarczyn. Możesz nadzwać wszystko co masz, po ocenie damy ci odpowiedź. „Świątek” nie może wychodzić może tylko raz na tydzień i musisz już cierpliwie czekać.



Nr. 4 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 8 —

Goście wiatry i tropikalne słońce opaliły cerę Jurka na brąz. Wielu z podróży brało go za chłopca arabskiego. Murzyn był stale przy nim.

Krótko po opuszczeniu portu Akra zaczęły objawiać się pierwsze oznaki zbliżającej się burzy. Morze zmieniło swój niebieskawy kolor, przybierając barwy początkowo żółte, następnie ciemno granatowe, a w końcu stało się prawie czarne. Mewy i inne morskie ptaki towarzyszące okrętowi poczęły z piskiem i wrzaskiem uciekać gdzieś daleko, przed siebie. Nastąpiła tajemnicza cisza. Słońce jakby mgłą otoczone ukryło się za potężne i groźne zwały chmur, które w krótkim czasie przysłoniły całe niebo. Najłżejszy podmuch wiatru nie zmacił jeszcze wiszącej w powietrzu ciszy, a już morze poczęło się pieniać i burzyć. Fale narastały piętrzyły się, strzelały wysoko w górę, niby podzucane silną ręką tytana. A po nich kłakał statek.



Zerwał się silny wiatr i jał nim rzucać jak małą piłką. Pasażerów ogarał lęk. Załoga gorączkowo biegła po pokładzie. Statek trzeszczał w więzadłach i kładł się na boki.

Powoli mijają podzwrotnikowa burza. Kiedy znów słońce zaświeciło statek kołysał się równo na uspokojonych falach, niedaleko brzegów.

— Kapitanie, — meldował sternik — ster poważnie uszkodzony, wymaga natychmiastowej naprawy.

— Kotwice — rozkazał krótko kapitan pierwszemu oficerowi.

Gdy Jurek dowiedział się, że naprawa

Osrodek charzykowski przoduje w jachtingu LODOWYM

Kapryśna i niezdeterminowana zima nie każe w ogóle myśleć o systematycznym uprawianiu sportów zimowych. Radzą sobie jeszcze narciarze, którzy mają najlepsze warunki naturalne w górach, radzą sobie jako tako i hokeiści, którzy na wylanych na małą przestrzeń strugach wody doczekają się przez noc kawałka lodu, na którym od biedy można już zagrać. Nie dają sobie jednak rady żeglarze lodowi, dla swego sportu potrzebują mocnego lodu, który by pokrył zdecydowaną powłoką duże przestrzenie jeziora. Mimo to żeglarze nie tracą nadziei, że doczekają jeszcze zimy, pozwalającej im na uprawianie ukochanego przez nich sportu i pilnie przygotowują się na ten moment, kiedy będą mogli wyprowadzić bojer na wiatr.

Jachting lodowy jest w Polsce sportem stosunkowo młodym, sportem, który jeszcze nie może się poszczycić tradycjami, ale jest równocześnie sportem, który ma u nas olbrzymie szanse rozwoju. Do szeregu jezior pomorskich, które idealnie nadawały się do uprawiania jachtingu lodowego, doszły po wojnie wymarzone wprost tereny jezior mazurskich, na których jachting lodowy mógłby przybrać imponujące rozmiary nie tylko jako sport zawodniczy, ale równocześnie, a może w głównej mierze, jako sport rozrywkowy, przyjemnościowy. Na niekończącym się łańcuchu jezior mazurskich można by z powodzeniem uprawiać po prostu turystykę żeglarską na lodzie. Rusza się co prawda ośrodek olsztyński, syczy się tu i ówdzie o przygotowaniach do rozwoju tej pięknej dziedziny sportu, na razie jednak jest to jeszcze wciąż piosenka przyszłości.

Na słynnym jako teren żeglarski latem i zimą jeziorze Charzykowskim pod Chojnicami bojer są widokiem zwykłym. Na nich to hartują się młode charaktery w przytomności umysłu, wysiłku woli i opanowaniu, w odwadze i zręcz-

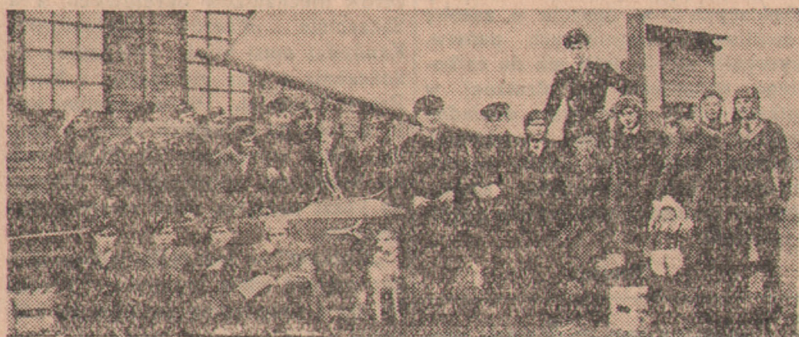
ności, jakich wymaga ślizg bojera po gładkiej jak lustro tafli lodowej, ślizg osiągający przy silnym wietrze fantastyczne wprost szybkości, dochodzące do 150 km/godz. Z nich to rozbrzmiewa wesoły śmiech żeglarzy, udających się przy lekkim wietrze na jedyną w swoim rodzaju wycieczkę w zimowy krajobraz. Jachting lodowy i w pierwszej formie, jako zmaganie się o palmę pierwszeństwa, i w drugiej postaci, traktowany jako przyjemność — jest jednym z najzdrowszych sportów (uprawiany w idealnie czystej atmosferze) i przez spopularyzowanie mógłby oddać społeczeństwu niezwykle usługi już to jako szkoła charakteru, już to jako dziedzinę sportu, wytwarzającą u uprawiających ją dużo radości życia.

Powróćmy jednak do ośrodka charzykowskiego, który w imię wymienionych poprzednio już celów rozwija intensywną działalność.

Co więc słychać nowego przed se-

„Ren”. Jest to bojer 12-metrowy typu międzynarodowego, który winien w pełni wykazać zręczność konstruktorską i doświadczenia zdobyte przez młodzież na lodzie. II Drużyna Żeglarska wystąpi z bojerem (monotyp 15 m kw.), oddanym przez sekcję sportową MO „Promień” do dyspozycji klubu. Dobrych wyników należy oczekiwać również od dwu innych bojerów sekcji „Promień”, znanych już z licznych sukcesów. Najstarszy na jeziorze Charzykowskim bojer monotypu 15 m żeglując pod banderą KKS. Słynny już sprzed wojny 12 m bojer „Pomorze” został przebudowany i ulepszony. Cała flotyła lodowa ośrodka składa się obecnie z 10 jednostek typów międzynarodowych oraz 2 starych 15 m i 7 „Piratów” młodzieżowych.

Jest rzeczą niewątpliwie dla ośrodka charzykowskiego zaszczytną i miłą, że niektóre ośrodki z innych stron Polski (np. Kraków, Czersk) postanowiły w obecnym sezonie właśnie na jeziorze Charzykowskim urządzić kursy jachtingu lodowego. Życzyć by sobie należało, aby warunki atmosferyczne pozwoliły żeglarzom zrealizować wszystkie projektowane



VI Harcerska Drużyna Żeglarska, dumna ze swego bojera, własnoręcznie zbudowanego.

zaniem jachtingu lodowego na jeziorze Charzykowskim? Do sześciu bojerów (4 Klubu Żeglarskiego i 2 harcerskich) dochodzi w roku bieżącym szereg nowych jachtów lodowych. Z najliczniejszym taborem wystąpią harcerze. Szczególnie ciekawym konkurentem istniejących już bojerów winien być nowozbudowany przez IV Żeglarską Drużynę Harcerską

na bieżący sezon plany, tak samo, jak życzyć by sobie należało, aby jachting lodowy — ten przepiękny sport zimowy — zyskał sobie jak najwięcej zwolenników, szczególnie wśród młodzieży i ludzi, którzy oddając haracz pracy w wielkich miastach i ośrodkach fabrycznych w ogóle nie znają uroku pachnącej mrozem i śniegiem zimy.

Francja wycouluje hokeistów z Olimpiady

PARYŻ. Francuski Komitet Olimpijski, w porozumieniu z krajowym Związkiem Hokejowym, postanowił wycoufować z udziału w Igrzyskach swą reprezentację hokejową. Według zdania fachowców przyczyną decyzji Francuskiego Komitetu Olimpijskiego jest zbyt słaba forma reprezentacji hokejowej, która nie ma szans na odegranie poważniejszej roli w turnieju olimpijskim oraz trudności dewizowe.

Usprawnienie prac OWSS

POZNAŃ. Pragnąc nawiązać ściślejszy kontakt z pracą poszczególnych Okręgowych Wydziałów Spraw Sędziowskich oraz ustalić wspólne linie działania, członkowie Wydziału Spraw Sędziowskich PZB objeżdżać będą w ciągu najbliższych 3 miesięcy wszystkie OWSS-y, biorąc udział w zebraniach dyskusyjnych. Poszczególne OWSS-y zostaną powiadomione na 2 tygodnie przed terminem przyjazdu, celem zwołania zebrania dyskusyjnego.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 25 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Łódź: Międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Łódź; międzyokręgowe spotkanie pływackie Łódź — Śląsk.

Warszawa: Mecz hokejowy Pomorzanie (Toruń) — Legia; trójmecz siatkówki z udziałem AZS (W-wa), SKS i AZS (Lublin).

Lublin: Legia — Lublinianka w boksie.

POMÓŻ zniszczonej Warszawie

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE

Piotr Modrak: „W krainie kangura”. — Państw. Zakł. Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1947. — Interesujący szkic historyczno-geograficzny, dający pogląd na fazy odkrycia i rozwój cywilizacji w Australii.

Fr. Bielak, Wł. Szyszkowski, A. Bardach: Czytanki polskie dla kl. VII szkoły podst. — PZWS, Warszawa 1947.

Fr. Bielak, Wł. Szyszkowski, A. Bardach: Czytanki polskie dla kl. VI szkoły podst. — PZWS, Warszawa 1947.

Marian Krawczyk: Podstawy wychowania fizycznego w szkole podstawowej. — PZWS, Warszawa 1947. Zwięzły i wszechstronny przegląd wiadomości o potrzebach rozwijającego się organizmu dziecka w okresie szkoły powszechnej, winien się znaleźć w rękach każdego nauczyciela i pracownika kolonii, półkolonii czy domu wypoczynkowego.

Antologia literatury dziecięcej — opr. Irena Skowronkówna. — PZWS, Warszawa 1947. — Książka ta ma za zadanie dostarczyć wychowawcom materiału do pracy z dziećmi młodszymi, ma jednak równocześnie zorientować tych wychowawców w dorobku polskiej literatury dziecięcej, zapoznać z indywidualnościami poszczególnych autorów, pomóc w celowym wyborze książek.

Bronisław Wleczorkiewicz: Cwiczenia ortograficzne dla kl. VII. — PZWS, Warszawa 1947.

Jan Żabiński: Walka o żubra. — PZWS, Warszawa 1947. — Żubr, choć jest postacią tytułową i choć jemu poświęcona jest większość rozdziałów, nie występuje w książeczce w roli głównego albo jedynego bohatera. Opowiadane tu jego losy — to tylko przykład zależności gatunku od środowiska, na które znowu tak przemożny wpływ wywiera człowiek. Książeczka nie tylko dla młodzieży.

Książki szkolne — mapy — atlasy poleca
KSIEGARNIA N. GIERYNA
Bydgoszcz, Jagiellońska 2

wa uszkodzonego steru poirwa około dwu dni, zwrócił się do ojca:

— Tatusiu, moglibyśmy w tym czasie zwiedzić nadbrzeżne okolice, chyba kapitan nie będzie się temu sprzeciwiał.

— W każdym razie — odparł ojciec — musimy upewnić się, czy okolica bezpieczna i uzyskać zgodę kapitana. Poczekaj chwilę, zapytam go, czy pozwoli nam na ten czas statek opuścić.

Kapitan, człowiek dobronny, o siwych bokobrodach, odpowiedział dr Ziemińskiemu:

— Zgadza się na pańskie życzenie, jedynie pod warunkiem, że moi marynarze zawiozą państwa szalupą — przy tych słowach kapitan wskazał ręką na wrzynającą się daleko w ład zatokę — tam znajdziecie zabudowania misji katolickiej i angielskich kolonistów. Chętnie was ugospodzą i oprowadzą. Jeśli ster zostanie naprawiony, wyśle po państwa swoich ludzi. Ostrzegam, kraj niebezpieczny, nie należy samowolnie odchodzić się i być przygotowanym do powrotu.

W niespełna pół godziny po tym spuszczone na morze szalupę. Do wiosła zasiadło sześciu marynarzy. Oprócz dr Ziemińskiego, Jurka i Murzyna Koli, wzięło udział w wyprawie jeszcze troje osób: belgijski lekarz kolonialny, jego siostra i francuski misjonarz, jadący na Madagaskar.

Marynarze sprawnymi uderzeniami wiosła odbili łódź od statku i po krótkim upływie czasu, do uszu podróżnych zaczął dochodzić szelest ostrych liści przybrzeżnych palm, odgłosy ptaków i wrzask małp.

Wpłynęli w wąską zatokę. Po obu stronach wznosiły się wysokie drzewa z wystającymi ponad wodą korzeniami, oplecione gęstą siatką lian. Łódź wryła się w błotnisty brzeg. Marynarze poprowadzili podróżnych przez poplątane zarośla, grzędzawiska i po prawie godzinny przedzieraniu się oczom ich ukazała się polana usiana słomianymi, murzyńskimi chatkami ze stojącym w pośrodku jednopiętrowym budynkiem z ubitej gliny.

Marynarze odeszli. Podróźni ruszyli w stronę wrzającej zyciem wioski. Dzieci zupełnie nagię wybiegły naprzeciw idącym, obrzucając ich ciekawymi spojrzzeniami.

W drzwiach piętrowego budynku zjawił się biały człowiek w kasku i przyłożywszy do oczu lornetkę, wpatrywał się w garstkę zbliżających się ludzi.

Podróźni podeszli i po przedstawieniu się wyjaśnili cel przybycia. Okazało się, że człowiek ów jest urzędnikiem kolonialnym. Przybyli doznali z jego strony miłego przyjęcia i na życzenie dr Ziemińskiego przyrzekł z całą gotowością oprowadzić ich po okolicy. Jakoś jednak nikt się nie kwapił z wyruszeniem. Rozmowom nie było końca, a Jurek się niecierpliwił, siedząc między nimi. Trącał Murzyna łokciem i szepnął mu do ucha:

— Wiesz co Kola, pójdziemy sami.
Murzyn zachęcająco kiwnął mu głową.

Zadanie nr 4

Rozwiązanie:
Stara Baśń — I. J. Kraszewski.
Placówka — B. Prus.
Połop — H. Sienkiewicz.

Trafne rozwiązanie zadania nr 4 nadesłali: H. Buczkowska — Stary Dwór, Wł. Szymała — Tczew, J. Grzonka — Kaliska, E. Kozik — Ciepłowo, Fr. Napierała — Wąbrzeźno, S. Michalska — Nakło, Z. Bielecka — Łódź, H. Pawlicka — Włocławek, H. Marchlewski — Tczew, B. Wiśniewska, J. Szymkowski — Poddębnie, M. Biernacka — Koszalin, A. Zenkeler — Toruń, J. Szatkowska — Solec Kuj., J. Kufya — Wieliczka, U. Ziorkowska — Wąbrzeźno, A. Łuczowski — Gąglawki, I. Wittig — Łęborg, St. Różański — Ołoczn, M. Szczukowska — Nowe, H. Makowska — Szczecin, J. Szatkowski — Elbląg, M. Świętek — Sanniki, A. Ziemia — Kurowo, M. Orłowska — Ostrów Wlkp., H. Omelianowicz — Piotrków Kuj., J. Kreff — Skórcz, J. Fabryczny — Gdańsk, W. Olszewski — Kalisz, W. Janicki — Tczew, J. Turkiewicz — Szczecin, H. Fiedler — Poznań, E. Pelowski — Człuchów, H. Serbiej — Białogard, M. Paprzycki — Koszalin, St. Bartkowiak — Czarnotul, R. Tynecka — Kwidzyn, B. Steinke — Chojnice, K. Wąsówna — Chojnice, R. Oczko — Tczew, W. Kidyba — Koszalin, H. Różewski — Koszalin, H. Karówna — Koronowo, K. Ostrowski — Opalów Kielecki, H. Michalak — Szczecin, Fr. Lachowicz — Koszalin, M. Majorkiewicz — Radostowo, R. Prusak — Brześć Kuj., R. Kamińska — Toruń, Wł. Słupecki — Stary Radziejów, D. Zyguntówna — Poznań, F. Grabowski — Żarczyn, W. Kolodziejczykówna — Tczew, A. Zakłęba, H. Borowiec — Wałcz, M. Pieganka — Kałowiec, H. Moskałowski — Kalisz, A. Wierzbowski — Wąbrzeźno, P. Szmelter — Chelmno, U. Sikorzanka — Piaski, K. Grabowski — Łabiszyn, T. Balicka — Wąbrzeźno, P. Laskowski — Żnin, J. Andrzejczak — Tczew, Z. Kargulówna — Dobraszyce, M. Szatkowska — Rypin, J. Woliński — Kikół, J. Małiński — Krotoszyn, St. Kunderówna — Chojnice, K. Ichnatowicz — Przechowo, M. Tylmanówna — Polczyn-Zdrój, K. Liefz — Gniew, M. Pawlik — Brodnica, B. Kurkierowiczówna — Wąbrzeźno, Z. Chojnecki — Płochocinek, K. Segit

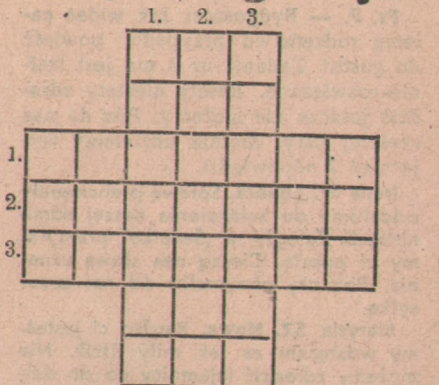
Złotów, Wł. Forszewski — Czarne, H. Mejnartowicz — Okonek, B. Rutkowska — Działdowo, Al. Cichoński — Rywałd, A. Karczewski — Toruń, B. Basiul — Sianisławów, H. Uske — Chojnice, W. Pełkówna — Łódź, M. Jakubowska — Gniewno, E. Dubielski — Warlubie, J. Kałużka — Pabianice, W. Jachimkówna — Pabianice, U. Szwabe — Tczew, M. Burdajewicz — Sopot, I. Bieganowska — Chelmno, E. Olszewska — Tczew, F. Ernst — Wąbrzeźno, E. Pałasz — Starogard, Nina Kostrominowa — Szczecin.

Z Bydgoszczy dobre rozwiązanie nadesłali: Fr. Popowski, E. Półgęsek, E. Szrubkowska, B. Remiszewska, M. Rutkowska, A. Szyszko, C. Brzechwińska, U. Ignasiak, M. Jankowski, T. Lipińska, M. Roszkowikówna, R. Kirsling, J. Marciewski, B. Grzelachowska, H. Morawska, T. Trzciniński, A. Wroński, L. Trybuś, A. Waszak, Felchnerowska, B. Silnik, J. Dmochowski, W. Półgęsek.

Nagrody za dobre rozwiązanie drogą losowania przyznano: Marii Orłowskiej — Ostrów Wlkp., J. Andrzejczakowi — Tczew i A. Waszakowi — Bydgoszcz.

Zadanie nr 5

Krzyż magiczny



1. chętnie rozwiązujące
2. chroni przed deszczem
3. ptak (zdrobniale)

Kupon szaradowy nr 5

Kalendarzyk

Niedziela, 25 stycznia 1948 r.
 Katolicki: Nawr. św. Pawła, Miłosa
 Słowiański: Domostawa, Jarostawy
 Wschód słońca: 7.56, zachód: 16.29;
 wschód księżyca: 14.56, zachód: 7.56.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Ceny na targu

Na wczorajszym targu było dość ludno. Mimo większej niż w czwartek liczby kupujących ceny kształtowały się na tym samym poziomie. I tak gęś kosztowała od 1000 do 1100 zł, indyki były dość tanie bo za 750 zł można było kupić bardzo ładny okaz, za kury żądano od 400 do 500 zł — lecz podaż ma'a. Zato kaczek było bardzo dużo w cenie od 500 do 760 zł. Masło wiejskie 500 zł, jabłka szczecińskie 100, reńskie 130 zł.

Zajęcia Stronnictwa Pracy

Zebrań dyskusyjnych SP

Dnia 26 bm. o godz. 18.30 w lokalu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 2, II p., odbędzie się zebrań dyskusyjne.

Referat aktualny wygłosi wiceprezes zarządu głównego SP i poseł na Sejm kol. mecenas Domiński z Warszawy.

Na zebrań to zapraszamy wszystkich uczestników zebrań dyskusyjnych SP. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy do uczestników zebrań dyskusyjnych. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Jak się bawić...

Z komunikatów policyjnych można się nauczyć wiele. Nie tylko jak należy żyć przykładnie, żeby nie siedzieć, ale tak'e jak należy się bawić. Nie należy się bawić w każdym razie, nie zaglądając od czasu do czasu do szatni, gdzie zostawiamy naszą garderobę. W Brdziejcu np. — jak donosi komunikat policyjny — go'cie zapomnieli o tym obowiązku i źle na tym wyszli. Oto co m'wi komunikat: „Na zabawie dokonano kradzieży na szkodę Lewandowskiej płażacza damskiego, na szkodę Szlachciał jednej torebki, na szkodę Gacy jednego płażacza męskiego.“ Jak widzimy, dwie osoby wracały do domu w doskonałym humorze.

Wprowadźcie szatniarki w Resursie, BTW i OKZZ są „odpowiedzialne...“ ale nie należy przeceniać ich rutyny. Ktoś sprytny przyjdzie w podszytym wiatrem płażczyku, a wyjdzie mo'e w futrze. A więc od czasu do czasu w tym karnawale zerknąć do szatni „Remont”

Około godz. 9 wieczorem na ul. Focha widać młode pary, jak chwytają za kłamek „Wielkopolanki”

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 25 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:
 Lodowisko przy ul. Zamojskiego — godz. 10.30 zawody o mistrz. hokejowe Pomorza Wisła (Tczew) — Brda. Godz. 14.30 zawody o mistrz. hokejowe Pomorza Wisła (Tczew) — KMSS (Partyzani).
 Sala przy ul. Konarskiego — godz. 10 trójmecz siatkowy Ruch (Grudziądz), Zjednoczenie, Brda. Godz. 15 zawody koszykowe.

„To i owo“ o Bydgoszczy

Rozmowa z prezydentem

Jesteś mieszkańcem Bydgoszczy! Widzisz jak kursują tramwaje i wczorami zapalają się lampy na ulicach, widzisz latem pięknie utrzymane zieleńce. Korzystasz z gazu i światła, posyłasz dzieci do miejskich szkół a chorych do miejskiego szpitala. Nie zawsze zdajesz sobie sprawę z tego, że nad tym wszystkim czuwa Gospodarz Miasta. Pomyśl więc o tym, bo i wtedy sam więcej będziesz myślał o przyszłości miasta, w którym żyjesz.



Wyobraźmy sobie, że musi być bardzo miło gospodarzowi wielkiego miasta usiąść na dwie godziny w swoim gabinecie z dziennikarzami i powiedzieć im „to i owo“ o gospodarce miasta, o sukcesach na odcinku, za który ponosi pełną odpowiedzialność. Bez względu na to, że jest na pewno wiele trudności i codziennych trosk, wiele prac będących w toku i wiele zamierzeń na przyszłość. Jesteśmy pewni, że to uczucie zadowolenia i pewnej dumy podzielać również mieszkańcy miasta.

Fakty nabierają plastycznego wyrazu najlepiej, gdy oceniamy je się na tle dłuższego okresu czasu. A ponieważ w tych dniach przypada trzecia rocznica wyzwolenia miasta, ocenimy osiągnięcia gospodarki miejskiej, właśnie z tej perspektywy. Ocenimy je tak, jak widzimy, robiąc zwykły bilans osiągnięć. Oto cyfry:
 W dziedzinie szkolnictwa: szkoły były bez szyb, miały zniszczone centralne ogrzewanie, brak sprzętu i po-

mocy naukowych. Dziś to wszystko odbudowano, pomoce dostarczono, młodzież korzysta z opieki lekarskiej. Buduje się też nową szkołę na Sierniczku.

W dziedzinie zdrowia i opieki społecznej przeprowadzono reorganizację szpitala zdevastowanego przez Niemców. Zamiast dawnych działów urządzono osobno szpital dziecięcy, osobno zakaźny itd. Przed wojną było 250 łózek, obecnie do rozporządzenia jest 650 łózek. Urządzono Ośrodek Zdrowia i 7 przychodni dla opieki nad matką i dzieckiem. Specjalny dom dla dzieci do lat 3 przy ul. Nakielskiej. Inny dla dzieci od 3—6 lat jest w budowie. Uruchomiono dom zatrzymań przy ul. Żwirki.

Przedsiębiorstwa miejskie: Rozszerza się oświetlenie ulic. Zelektryfiko-

wano główne szlaki przez założenie 450 lamp. Postępuje szybko dalsza odbudowa gazowni. Tramwaje kursują tak jak przed wojną, Rzeźnia Miejska podjęła szereg inwestycji i tak: wybudowano tam chłodnię, a obecnie buduje się zamrażalnię.

Odbudowano trzy mosty, pozostaje jeszcze jeden do odbudowy na ulicy Spornej. Uporządkowano część ulicy Grunwaldzkiej. Założono szereg zieleńców, które tak odróżniają Bydgoszcz od innych miast i mogą być powodem słusznej dumy.

To jest bilans sukcesów, robiony tak jak zdjęcie fotograficzne. Rozumie się, że gospodarkę miejską można badać również od strony ksiąg buchalteryjnych i celowości gospodarowania sumami budżetowymi. Taka ocena była by również ciekawa i z pewnością nieraz do niej wrócimy. Dziś zamykając nasze uwagi, wyrażamy przekonanie, że i najbardziej krytyczne uwagi nie są w stanie zaciemnić właściwej perspektywy obrazu: Bydgoszcz zdziałała już wiele.

Tylko przez Związki Zawodowe zakup butów czeskich

Bydgoszcz otrzyma jeszcze partię obuwia czeskiego i tak: trzewiki robocze męskie — 8,200 par, wyściółki — 400 par, półbuty pasowe — 800 par, damskie sportowe — 2,400 par, damskie pantofelki — 1,200 par, dziecięce — 300 par, chłopięce — 300 par, półbuty przesyłane — 2,900 par.

Ponieważ jest to liczba niewystarczająca, aby obdzielić wszystkich członków zw. zaw., obuwie to będzie przydzielane poszczególnym zakładom

pracy. Rozdzielnik ustali Powiatowa Rada Zw. Zaw. Rady Zakładowe sporządzą wykazy pracowników na te rozdzielniki. Gotową listę z podpisami Rady Zakładowej składa przedstawiciel zakładu pracy wraz z asygnatą, którą otrzyma z Pow. Rady Zw. Zaw. w sklepie „Bata“ lub w spółdzielni uprawnionych do rozdziału, w zamian za co otrzyma talony. Talon jest ważny na 14 dni. Obuwie nabywa każdy posiadacz talonu osobiście.

Echa tragicznego wypadku

Szoferzy aresztowani!

BYDGOSZCZ (re) Mieszkańcy Bydgoszczy żyją jeszcze pod wrażeniem strasznego wypadku samochodowego, w wyniku którego poniósł śmierć półtoraroczny synek pp. Ziętków — Ryś.

Bezpośrednio po wypadku władze prokuratorskie wszczęły dochodzenia. W wyniku wstępnych badań podejrzanych szoferów M. Wróblewskiego, zam. w Świeciu i K. Skińskiego, zam. przy ul. Pomorskiej 26, władze sądowe postanowiły aresztować. Obaj kierowcy w czasie śledztwa uporczywie twierdzili, że żaden z nich nie słyszał sygnału ostrzegawczego strony przeciwnej.

Na marginesie tego tragicznego wy-

padku należy zaznaczyć, że J. Szarańska, młoda niania pp. Ziętków, w krytycznym momencie jedną ręką pchała wózek, a drugą trzymała za rączkę drugie 3-letnie dziecko pracodawców. Prawdopodobnie zdezorientowała się ona w ostatniej chwili i nie wiedziała co robić: uciekać z wózkiem, czy też zostawić wózek i cofnąć się z drugim dzieckiem do tyłu.

Z notatnika reportera

Została tu przytrzymaana ob. Sikorska Katarzyna, lat 22, zam w/m. przy ul. Grunwaldzkiej 68, pracownica fabryki „Persil“, wraz z walizką, którą miała przy sobie. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono u w. w. 50 paczek proszku do prania. Stwierdzono, że w w. wraz ze swą koleżanką Słowicką Salomea, zam. w/m. przy ul. Konopnej 3, już od dłuższego czasu uprawiały systematyczną kradzież proszku. Wymienione przynależą się do popełnianych kradzieży.

Grzela odhudowuje teatr...

Wszystkim sympatykom Grzeli-Kardasia i jego muzyki przypominamy, że poranek muzyczny tego artysty odbędzie się dziś o godz. 12 w „Ulu“.

Dochód z imprezy przeznaczony popularny Grzela na budowę Teatru Miejskiego. Program poranku jest bardzo bogaty.

Śmigiel mistrzem Polski Buda i Urbanowski wicemistrzami

(re) Sport motorowy w Bydgoszczy od czasu oswobodzenia nabral odpowiedniego rozmachu. Klubu bydgoskie zorganizowały cały szereg imprez z udziałem najlepszych kierowców Polski.

Polski Związek Motocyklowy po zweryfikowaniu wszystkich zawodów na torach żużlowych wydał komunikat, przyznający Z. Śmigłowi tytuł mistrza Polski w kat. 250 ccm i tytuły wicemistrzów: J. Budzie w kat. 350 ccm. i R. Urbańskiemu w kat. 125 ccm. z BKS „Polonia“.

Program imprez tegorocznych przewiduje w dniu 26. 5. br. międzynarodowe zawody z udziałem zawodników czeskich pod firmą: Morawska Ostrawa — Polska Północna. Tegoż dnia rozegrany zostanie wyścig o złoty ryngraf Ziemi Pomorskiej i Kujawskiej.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI — Niedziela 9 15 30 i 19 30: „Świerszcz za kominem“.

KINA — Pomorzanie: As wywiadu, Orzeł: Skarb Tarzana, Polonia: Kulisy Wielkiej Rewii, Wolność: Ciche wesele, Gryf: On czy ona, Baltyk: Kopciuszek.

Ze względu na długi program pocz. seansów w kinie „Polonia“ o godz. 15.30, 18.00 i 20.30 w niedzielę i święta o godz. 13.00, 15.00, 18.00 i 20.30.

DYŻURY APTEK — do 27 bm. Pod Koroną, ul. Dworcowa 48, (tel. 24-66), Staromiejska, We niany Rynek (tel. 22-26); od 28 do 30 bm.: Na Śwederowie, Nowodworska 22 (tel. 23-32).

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTYK. W niedzielę, 25 bm o godz. 10—12 lekarz-dent Thieme, ul 20 Stycznia 16.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY 26 bm. dr Barciszewska, ul Świętojańska 1, tel. 18-88.

POGOTOWIE PRZECIW WENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul Pomorska nr 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościelickich) — czynne całą noc

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój doródek samoch. 36-55.

* Na Stadionie Miejskim otwarto lizgawkę jedną z największych na Pomorzu.

* Sprostowanie. W komunikacie Wydz. Aprowizacji m. Bydgoszczy podaliśmy, że na karty zaopatrzenia ze stycznia br. otrzymać można na kup. 12 kat. III konserwy mięsno-jarzynowe w ilości 1,25 kg. Na kupon ten wydaje się tylko 1,125 kg.

* Walne zebranie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy parafii św. Piotra i Pawła odbędzie się w poniedziałek 26 bm o godz. 17 w sali BTW przy ul. Sw. Floriana 6. Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa.

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 26 stycznia 1948 r.
 6 00 Progr og -polski 9 15 Progr. dnia, 10 40 Progr. og -polski, 14 50 Kursy radiowe „Powtórzenie wiadomości z zakresu nauki o zdaniu“, 15 00 Przegląd prasy pom. 15 10 Progr. og -polski 15 45 Konc. reklamowy 16 00 Progr. og -polski. 22 45 Konc. życzeń 23 00 Progr. og -polski, 24 00 Zakończenie audycji.

Parafialna wenta karnawałowa

Parafia św. Piotra i Pawła w Bydgoszczy urządza w czwartek 29 lipca o godz. 18 w BTW wenta karnawałowa. Dochód przeznaczony na odbudowę kościoła. Wstęp: dobrowolne datki. Różne niespodzianki. Orkiestra robotowa, bufet obficie zaopatrzony.

Z aprowizacji Przydziały dla powiatu

(a) Ref. Aprow. przy Star. Pow. w Bydgoszczy podaje do wiadomości posiadaczom kart żywn. na styczeń, że w czasie od 27—31 bm. mogą pobrać w sklepach rozdzielczych następujące artykuły:
 Mąka pszenna 80%: kat. I odc. 18 2 kg, kat. II odc. 14 — 1,5 kg, kat. III odc. 11 — 1 kg, kat. IR odc. 13 — 1 kg, IRD-3, D-7 i D-12 — 3 kg.
 Tuszec: kat. I odc. 27 — 1 kg, IR (grupa wydz. poczta i nauczyciele) odc. 22 — 0,5 kg, IRD-3, D-7 i D-12 odc. 29 — 0,5 kg, dod. „M“ odc. 32 — 0,25 kg, dod. „C“ odc. 9 — 0,25 kg.
 Cukier: kat. I odc. 20 — 0,5 kg, kat. II odc. 15 — 0,4 kg, IR odc. 15 — 0,25 kg, IRD-3, D-7 i D-12 odc. 22 — 1,1 kg, dod. „M“ odc. 33 — 0,25 kg.
 Mydło do prania: kat. I odc. 23 — 0,2 kg.

Śledzie: kat. I. odc. 24 — 2 kg, kat. II odc. 19 — 1,5 kg, kat. III odc. 12 — 0,75 kg, IRD-3, D-7 i D-12 po 1 kg.

Kasza tylko dla grupy wydz. poczta i naucz.: kat. I odc. 22 — 1 kg, IR odc. 17 — 0,5 kg, IRD-3, D-7 i D-12 odc. 25 — 0,5 kg.

Konserwy końskie: kat. IR odc. nr 19 — 0,5 kg (dla grupy wydz. poczta i naucz.), IIR odc. 9 — 0,25 kg, dod. „C“ odc. 10 — 0,25 kg.

W miejsce konserw końskich sklepy rozprowadzą w pierwszym rzędzie pozostałe zapasy innych konserw. Równoważnik zamienny w stosunku do mięsa sklepy wywieszą na widocznym miejscu. Konsument, który w wyżej podanym terminie nie pobiorą towaru, tracą prawo do przydziału.

Czytajcie IKP



Zakupujemy

woski
miękkie i twarde
parafinę
białą i ciemną
oraz
anilinę
tłuszczową brązową

02991

Fabr. Techn. Chemiczna
"KREMALIN"
Bydgoszcz, Bocianowo 25 tel. 31-63 i 22-65

WOJEWÓDZKA DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU
BYDGOSZCZ Telefon 1697 i 16-26

ul. Dworcowa nr 63 reprezentuje produkcje 86 zakładów wytwórczych z terenu województwa Pomorskiego

Poleca: artykuły przemysłu włókienniczego
— materiały wełniane i półwełniane — pończochy jedwabne — wyroby dziewiariskie — opaski higieniczne — bandaże elastyczne — watę hydrokopiującą

artykuły przemysłu chemiczno-mineralnego
— kosmetyki „Halina” — świece — lustra i lusterka — butelki monopolewne i fasonowe — kafle — piece przenośne — pastę do obuwia i podłóg „Lux”

artykuły przemysłu metalowego
— okucia budowlane — łózka żelazne

03125

artykuły blaszane gospodarstwa domowego
rury i kolana — narzędzia ogrodnicze — lampy karbidowe i konduktorskie — maszyny rolnicze siatki druciane oraz wszelkie odlewy żeliwne i z metali kolorowych

artykuły przemysłu drzewnego
meble pojedyncze i komplety — skrzynki monopolowe i eksportowe — beczki

artykuły przemysłu papierniczego — torby papierowe — kartony — zeszyty szkolne — rejestratory

Siły pomocniczo-lekarskie

obeznane z aparatami do fizycznej terapii oraz masażystów i pielęgniarzy poszukuje

03131

Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy

KURS GIMNAZJALNO-LICEALNY dla dorosłych

przy Państw. Liceum Pedagogicznym w Bydgoszczy, ul. Seminarystów 3, przyjmuje do 6. II b. r. wpisy do I, II, III i IV gimnazjalnej i I i II licealnej. Dla semestru I i II wiek 18 lat, III, IV 19 lat, V i VI (liceum) lat 20. Sekretariat czynny 10 - 13 i 16 - 18.

2387

Uwaga repatrianci

Posiadacze awoirów, walut i należności za granicą! **Przyjmujemy:** cesje na zagraniczne wartości, czek i dewizy. **Zalotwiamy:** sprawy należności zagranicznych oraz transakcje importowo-eksportowe.

Zaopatrzenie i Zbyt Prywatnego Przemysłu Sp. z o. o. Wydział Handlu Zagranicznego ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 167 telefon 176-99

03115

Młynki

do mielenia wszelkich produktów spożywczych i chemicznych jak: zboża, cukru, soli, sody i t. p. nowoczesne zespoły maszyn olejarskich, tarcze do śrutowników i koralnic różnych typów dostarcza

03171

„MŁYNOMONTAŻ”
POZNAŃ, Św. MARCINA 33. Tel. 24-11

Węlnę owczą

zakupuje i wymienia no cenach najwyższych

„Krosienko” Fabryka Sukna A. J. Klimunt
BIELSKO
03133
Oddział w Bydgoszczy ul. Pomorska nr. 14

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 26 stycznia 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Mozaika poranna z płyt. 8.20 Skrzynka PCK. 8.35 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna”. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieszy Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Audycja rozrywkowa. 15.10 Reportaż z cyklu „Nasze porfy” — Navigator klaruje — opr. M. Boniecka. 15.20 „Od Bałtyku po Tatry” — melodie ludowe w wyk. zespołu Wł. Górzyskiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.35 Wiek na antenie — audycja dla dzieci młodszych. 16.45 W walce o zdrowie. 16.50 Audycja dla szachistów. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.15 Melodie operetkowe — Mafka Orkiestra PR pod dyr. St. Rachonia oraz B. Rudzka — sopran. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 18.15 „Na postoiu” — słuchowisko wg noweli Jacka Londona — Szczecin. 18.45 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna”. 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.10 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Pieśń polskie w wyk. A. Kaweckiej i chóru mieszanego. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.50 IV audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka poważna. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

Przewozy samochodami

wykonuje szybko i tanio **W. WASZAK**
Bydgoszcz, ul. Zduny 6, tel. 16-31

03128

WEŁNĘ

OWCZA stale kupuje — zamienia na włóczkę szydełkową w najpiękniejszych kolorach. — Placi na wyższe ceny. **Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych — Poznań, M. Focha 16 w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego Tel. 65-81 (02737)**

Pokost sztuczny Pokost lniany

Lakiery bezbarwne Lakiery i szpachlówka nitro
z nowej produkcji na składzie

Wytwórnia Farb, Lakierów i Pokostów **„Farbolak”**
GD. WRZESZCZ
ul. Partyzantów 30 Tel. 420-98

03139

SIATKI BAWELNIANE

oczko 15-18 nić 1,5 mm ewent. zbliżonych wymiarów, kupimy większą ilość. Oferty pod „Zelus” do „IKP” Bydgoszcz. 03051

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136 Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (02697)

POŃCZOCHY

jedwabne, ceny hurtowe, wysyłamy zaliczeniem „Reklama” — Łódź, Piotrkowska 46. (03089)

OLEJKI

do perfumowania mydeł i kosmetyków, surowce zapachowe, produkuje „AMID”, Fabryka Chemiczna, Kraków, Zamojskiego 44. 03119

KLEJ „VICTORIA”

do dętek wysyłamy zaliczeniem. „Reklama”, Łódź, Piotrkowska 46 03090

Wykwintę

bieliznę jedwabną, komplety damskie, koszule męskie, halki. reformy poleca Fabryka Trykofoży „EKO”, Łódź, Stalina 35. Prowincja za zaliczeniem. Ceny fabryczne. Hurt. (02812)

Fotoaparaty,

Epidiaskopy, Niveletory — Teodolity, cyrkle, sztopery wagi dla niemowląt poleca Jan Pujdak — Ska, Łódź Piotrkowska 83. 02728

Młynskie

kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka pasy, gury) poleca — Eugeniusz Pałaszewski Warszawa, Biuro — Poznańskie 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). (02696)

Spółka Włókiennicza ŁÓDŹ

6 Sierpnia nr. 2 Telefon 278-29

poleca w dużym wyborze: **Woolny — Bawełny — Jedwabie Wyroby Dziane**

03027

Produkcji państwowej i prywatnej
Sprzedaż hurtowa



PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00

Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuje maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także

Zakład Elektro-Medyczny i Radio-Techniczny

Henryk Rudak, Bydgoszcz, Pomorska 59 tel. 36-71 z dniem 20 stycznia 1948 r. przeniosłem swój zakład **na ul. Dworcową 88**
Telefon 36-71 2431

FOTO „WIMAR”

poszukuje **zdolnego pomocnika (operatora)**
POZNAŃ, Armii Czerwonej 7 03138

Gospodarstwo
73 mórg sprzeda właściciel. Toruń, Mickiewicza 126 m. 2. (03112)

Domy
handlowe, mieszkalne, wille, place, gospodarstwa sprzeda „Cepos”, Bydgoszcz, Dworcowa 9. 03150

WOLNE POSADY

Spółdzielnia
Nauczycielska księgarsko-papiernicza w Nowym Mieście Lub, poszukuje kierownika o odpowiednich kwalifikacjach, referencjach. Warunki wg umowy. Stanowisko można objąć natychmiast. Zgłoszenia przyjmuje Prezes Rady Nadzorczej Józef Wesolowski, kierownik szkoły w Pacoławowie, pow. Lubawa. (03080)

Kelnerkę
z praktyką, ładną, młodą, sympatyczną zaangażującą od zaraz. Referencje, zdjęcia kierować do IKP Bydgoszcz pod „Kelnerka”. 2369

Maszynistów
samodzielnych na maszyny parowe, siatkowe, samopłyn, trzeźwych, za dobrym wynagrodzeniem poszukuje ŻEGLUGA PAŃSTWOWA, Giżycko, wojew. Olsztyńskie, ul. Wodna 1. (3132)

Poszukujemy
rutynowanej maszynistki — biurolistki, pracowitej, sumiennej, osoby starszej samotnej, pokój szubowy z opałem, światłem zapewni. Oferty z odpisami świadectw skierować pod Państwową Żegluga, Giżycko, wojew. Olsztyńskie, ul. Wodna 1. 03132

Gminna
Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, Łabiszyn, pow. Szubin, poszukuje od zaraz buchallera (ki), kwalifikowaną siłę. (2430)

Księgowego
do księgowości przemysłowej przebitkowej oraz laboranta do przedsiębiorstwa młynarskiego poszukujemy. Podania z życiorysem prosimy kierować do IKP Bydgoszcz pod „Przedsiębiorstwo budowlane”. (2427)

PRACY POSZUKUJĄ

Aptekarska
siła pomocnicza poszukuje pracy. Oferty „C. A” Prasa, Piotrkowska 55. (03037)

RÓŻNE

Wspólnika
do zaprowadzonego sklepu technicznego — śródmieście Bydgoszczy poszukuje. — Oferty do IKP Bydgoszcz pod „200.000”. 2416

MATRYMONIALNE

Posłubię
przystojną, zgrabną, kulturalną domatorkę, najchętniej muzykanta, niepozabawioną wdzięk i finezji. Życiowo zaradna, o duszy pogodnej, słonecznej. Jestem samotny, niezależny, trzydziestoosmioletni. — Zgłoszenia tylko poważne do IKP — Łódź, Piotrkowska 66 pod „Nasz karnawał”. (03046)

Technika - mechanika

do budowy statków oraz wykwalifikowanych kowali, kotlarzy, kadłubiarzy, spawaczy elektr. oraz tokarzy przyjmie na dobrych warunkach 03083

Stocznia „Lloyd Bydgoski”
Bydgoszcz, ul. Fordońska 118

Jedwabie Woolny

03134

POLECA
Hurtownia Włókiennicza
„MODNE TKANINY”
ŁÓDŹ
Piotrkowska 91

Polecam
naczynia kuchenne garnki żeliwne narzędzia okucia budowlane **SKŁAD ARTYK. ŻELAZN. Witold Lewandowski**
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25 03148 TEL. 17-88

Kompresor rotacyjny

nowy lub używany na 6-7 Amp. ciśnienia wyd. powietrza do 250 m³ na godz. z motorem do 40 KM **KUPI** 3083

Stocznia „Lloyd Bydgoski”
Bydgoszcz, ul. Fordońska 118

Dwie
przybrane siostry — werwą życia, muzykalne, ale biedne, nawiąza korespondencję z panami do lat 35 w celu matrymonialnym. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Dwie”. 2424

Panna
mieszkanie, stanowisko, poślubi pana do lat 50. Poważne oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Inteligentny”. (03092)

Samolny,
lat 38, wyższy urzędnik szuka od powiedniej żony, najchętniej nauczycielkę języka polskiego lub korespondentkę. Oferty IKP Bydgoszcz pod „2422”. (2422)

Zastępi
sierotkom, troskliwa mamusię, — warteńciowa, nie biedna, przystojna panna po trzydziestce. Mam mieszkanie, posadę, średnie wykształcenie. Poślubię solidnego pana, na stanowisku do lat 50. Kawalerowie niewykluczeni. Gdynia — IKP Legitymacja 260. (03086)

WDOWA, WIEK ŚREDNI,
inteligentna, gospodarna, zdrowa, przyjmie posadę stałą zarządczyni domu u samotnej osoby, chętnie w aptece (8 lat daw. niejszej praktyki). Oferty IKP — Bydgoszcz pod „3012”. (03212)

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Akadamią) — Telefon 24-29
Za niedorobienie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Trusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr: w tekście od 60-145 zł, za tekstem od 25-60 zł, nekrologi od 20-100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.